Nr. 261.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Niedziela, 14 listopada 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 listopada.

(Sprawa kandydatury księcia Waldemara i księcia Mingrelii do tronu bułgarskiego; co pisze o pierwszéj kandydaturze duński dziennik „Avisen“ a o drugiéj „Politische Corr.“ i „Deutsche Petersburger Ztg.“; opłakany stan skarbu bułgarskiego i upadek handlu, groza sytuacyi i nagły powrót ks. Bismarcka do Berlina i wyjazd ambasadora niemieckiego do Wiednia. — Socyaliści w Szwecyi.)

Rejencya bułgarska, otrzymawszy od księcia Waldemara warunkową odpowiedź (Zobacz Przegląd z dnia wczorajszego), wysłała na dniu wczorajszym telegram do króla Krystyna, ażeby skłonił syna swego do przyjęcia korony bułgarskiéj. Odpowiedź nadejdzie niezwłocznie do Zofii, a będzie ona, jak powszechnie sądzą, odmowną. „Tron, jaki sobranje bułgarskie ofiarowało księciu Waldemarowi, nie odpowiada — pisze wychodzący w Kopenhadze „Avisen“ — godności duńskiego syna królewskiego. Stanowisko rosyjsko-tureckiego wazala i jeneralnego gubernatora sułtana nie oczaruje żadnego księcia duńskiego. Nawet korona królewska połączonéj Bułgaryi, gdyby ją mocarstwa przyznały, nie miałaby uroku dla brata carowéj rosyjskiéj i króla greckiego. I te to stósunki pokrewieństwa utrudniałyby stanowisko księcia Waldemara i uczyniłyby je wkrótce niemożliwém do utrzymania.“ Powody, jakie wylicza inspirowany dziennik duński, są słuszne; książę duński nie chce odgrywać roli narzędzia Rosyi i podawać ręki do gnębienia wolności bułgarskiéj. Dzienniki rosyjskie przytaczają pomiędzy innemi powodami, dla których Rosya nie potwierdziłaby nigdy wyboru księcia Waldemara, i ten, iż ma on za małżonkę księżniczkę katolicką. Rosya nie miała nic przeciwko temu, że w Bułgaryi rządził dawniéj książę protestancki. Ten wstręt Rosyi do katolickiéj religii, jaką wyznaje żona protestanckiego księcia, powinien otworzyć oczy Bułgarom i przekonać ich, że dopóki nie wyrwą się z objęć schizmy, dopóty jęczeć będą w niewoli obcéj i służyć celom Rosyi, dla któréj schizma jest jednym z czynników politycznych. Bułgarowie w żywéj powinni mieć pamięci, że właśnie słudzy téj schizmy, jak metropolita Klemens, zorganizowali spisek przeciw księciu Battenbergowi i sprowadzili dzisiejsze klęski na Bułgaryą. Dla Bułgaryi jedynym ratunkiem jest porzucenie schizmy i powrót na łono Kościoła katolickiego. — Jakie ma zamiary Rosya względem Bułgaryi, pokazuje to jéj kandydatura księcia Mingrelii Dadiana do tronu bułgarskiego, męża, jak go charakteryzuje korespondent „Köln. Ztg.“, lekkiego życia, bez przekonań politycznych, który byłby tylko ślepym wykonawcą rozkazów rosyjskich. Rząd rosyjski, jak donosi „Polit. Corr.“, nie zaproponował dotąd mocarstwom kandydatury księcia Mikołaja, bawiącego obecnie na Kaukazie, ale zapytywał go już, czy przyjmie koronę bułgarską. I wychodząca w Petersburgu niemiecka „Petersburger Ztg.“ zapewnia, że książę Mingrelii jest jedynym kandydatem Rosyi. Tenże inspirowany dziennik pisze daléj, że nie mało jeszcze upłynie czasu, zanim w Bułgaryi powróci spokój i zanim nastąpić będzie mógł legalny wybór księcia bułgarskiego. Cóż ta enuncyacya ma znaczyć? Oto Rosya utrzymywać będzie dopóty dzisiejszy stan w Bułgaryi, dopóki anarchia nie dojdzie do tego stopnia, że wyniszczony moralnie i politycznie naród bułgarski dobrowolnie będzie zmuszony skłonić kark pod jarzmo rosyjskie.

Jednym z planów, do których Rosya wielką przywięzuje wagę, jest smutny stan finansowy Bułgaryi. Bułgarski minister skarbu Geszow, podał się już do dymisyi. Sam Stambułow miał wedle korespondenta „Pester Lloyda“ oświadczyć, że stan skarbu jest tak opłakany, że rejent nie widzi już ratunku. Zasoby pieniężne narodowego banku w Zofii już się wyczerpnęły. Od kilku tygodni stara się rząd bułgarski o zaciągnięcie pożyczki za granicą, ale napróżno. Ofiarował on dobre warunki i gwarancye, ale żaden z zakładów finansowych nie chciał dać kredytu. Finansistów europejskich odstrasza niepewność sytuacyi, któréj końca nikt nie przewiduje. Handel w Bułgaryi w zupełnym jest upadku. W takim stanie rzeczy nie podobna będzie Bułgarom na czas dłuższy opierać się gwałtom i podstępom rosyjskim, jeżeli Europa nie pospieszy im z materyalną pomocą. Że przesilenie bułgarskie w bardzo groźne przechodzi stndyum, przyznają to same półurzędowe dzienniki berlińskie, stawiając tę kwestyą w związku z nagłym powrotem ks. Bismarcka do Berlina i równoczesném wyjazdem niemieckiego ambasadora, ks. Reuss, do Wiednia.

Ruch socyalno-demokratyczny, który epidemicznie dotknął najznaczniejsze państwa Europy i dosięgnął nawet po za ocean, nie tylko nie zaoszczędził Szwecyi, lecz przybrał tam ostatniemi czasy takie rozmiary, iż rząd szwedzki widział się zniewolonym przystąpić do opracowania na wzór niemiecki ustawy antisocyalistycznéj, która zostanie przedłożoną parlamentowi na najbliższéj sesyi. Jak w innych krajach, tak i w Szwecyi anarchiści niemieccy byli pierwszymi krzewicielami ewangelii socyalistycznéj. Obok nich działali w pierwszym rzędzie agitatorzy duńscy, lecz główna rola w organizacyi szwedzkiéj socyalnéj demokracyi przypada znanemu deputowanemu do parlamentu niemieckiego Vollmarowi, który przebywając roku zeszłego dla poratowania zdrowia w różnych stronach Szwecyi, rozwinął nadzwyczaj gorliwą propagandę i potrafił zainteresować dla swoich idei szerokie koła ludności roboczéj. Odtąd Szwecyą zasnuła gęsta sieć stowarzyszeń socyalistycznych, które w ścisłym stoją związku pomiędzy sobą i podobnemi kółkami w Danii i Norwegii. Odbyty niedawno kongres skandynawskich stowarzyszeń socyalistycznych proklamował wyraźnie socyalno-demokratyczny program i motywował tém swoję uchwałę, iż kapitał prywatny, niemniéj sposób, w jaki fabrykanci nadużywają pracy robotników, stoją na przeszkodzie osiągnięcia dobrobytu mas ludowych. Jako pierwszy cel wytknęły sobie rzeczone stowarzyszenia za przykładem belgijskich i holenderskich socyalistów polityczne równouprawnienie robotników z innemi klasami ludności a daléj dążenie do podwyższenia płacy w wszystkich fabrykach i zakładach przemysłowych. Dla osiągnięcia tego celu propagują przywódzcy ruchu ogólne bezrobocia i terorysowanie chlebodawców na sposób, jak się to działo niedawno w Belgii, gdzie, jak wiadomo, towarzyszyły strejkom mordy, pożogi i inne najstraszliwsze zbrodnie. Zasiew takiéj agitacyi wydał już tu i owdzie owoce. I tak w głównem centrum szwedzkiego przemysłu, w Sollesta, zaszły niedawno groźne zaburzenia, przyczém robotnicy zniszczyli zabudowania, popsuli maszyny i spalili wszystkie książki fabryczne. Że ruch ten został na razie zlokalizowany, zawdzięczać należy nadzwyczajnéj energii władz, które na pierwszą wieść o zaburzeniach wysłały na miejsce wypadków tak znaczne siły zbrojne, iż w obec nich nie pozostawało robotnikom nic innego, jak oddać się na łaskę i niełaskę. Zajścia powyższe, nie mniéj inne liczne objawy złowrogiego ruchu obudziły czujność rządu i znagliły go do obmyślenia środków, któreby mogły postawić skuteczną zaporę zbrodniczym dążnościom partyi przewrotu. Według zapewnienia dzienników szwedzkich można liczyć na to, iż projektowana prawodawcza akcya rządu zostanie przychylnie przyjętą przez większość Izb, chociaż w Szwecyi więcéj może niż gdzieindziéj opinia publiczna ma wstręt do wyjątkowych zarządzeń, to przecież przejmująca zgrozą gospodarka socyalistów w różnych krajach Europy, zbyt silnie przemawia do przekonania, ażeby można przypuszczać, że reprezentacya narodowa odmówi rządowi środków, mających wyłącznie na celu zabezpieczenie życia i mienia spokojnych obywateli przed zamachami apostołów przewrotu i zniszczenia.

Zgoda na wiec.

„Dziennik Poznański,“ który przed kilku dniami był przeciwnikiem wieca, godzi się obecnie na propozycyą naszę i tak pisze:

> Nie wątpimy również, jak to niejednokrotnie wyraziliśmy, że głównem zadaniem Banku ziemskiego będzie parcelacya.
>
> Dla tego, gdy chwila stósowna nadejdzie, godzimy się na to, aby w celu poinformowania ludu o parcelacyi i zachęcenia go do nabywania własności, zwołać wiec, lub urządzić zebranie, na którymby sprawa ta była traktowaną.

Gdy ta chwila stósowna się zbliży, nie omieszkamy sprawy wieca na nowo poruszyć.

Myśl banku ratunkowego, parcelacya i projekt zwołania wieca nie podobają się wcale „Orodownikowi“, który w niéj widzi najprzód chęć narzucenia ludowi opieki szlacheckiéj, o którą stanów wyższych nikt nie prosi, a w ostatniéj linii dopatruje się czegoś, co wygląda na chęć wyzyskiwania ługa.

Dziwna to rzecz, iż lud polski, zdaniem „Orędownika“, w ręku warstw wyższych jest „zaprzedany“, zgubiony, łudzony, a tylko pod opiekuńczemi skrzydłami „Orędownika“ płynie do szczęśliwego portu zdrowéj polityki narodowéj, myśli, pracuje i ma widoki przyszłości.

Gdy mieszczaństwo poznańskie wybierze sobie komitet, w którym nie masz przeważnéj liczby zwolenników „Orędownika, to wybór taki nazywa się „powstrzymywaniem rozwoju samodzielności mieszczańskiéj“, „pchaniem mieszczaństwa w niewolę szlachty“, lub inteligencyi „myślącéj po szlachecku“; cóż dopiero mówić o tém, gdy się „Orędownikowi“ nie powiedzie przeprowadzić swych kandydatów do Rady miejskiéj? Wtenczas sypią się całe szeregi artykułów o polityce frazesów, protestów, jubileuszów i t. p.

„Orędownikowi“ zdaje się, że on sam jeden posiada monopol „uszczęśliwiania“ ludu, a ponieważ dotąd nie pozyskał jeszcze ani patentu, ani marki ochronnéj na ten wynalazek, więc broni się oburącz przeciw każdemu, kto się odważy wspomnieć o „ludzie“, lub, jak „Orędownik“ pisze „lud uszczęśliwiać“.

We wczorajszym artykule p. t. „Nasza polityka domowa w ostatnich latach 20“, w którym Koło polskie w imię traktatów, poręczeń i obietnic królewskich zaprotestowało przeciw wcieleniu nas do północnego związku Rzeszy niemieckiéj, widzi w naszéj polityce domowéj cztery okresy: jeden protestów i traktatów, drugi walki t. zw. liberałów z t. zw. ultramontanami, trzeci jubileuszowy, — a czwarty okres 100 milionów.

Cały ten wywód „Orędownika“ jest skrzywiony jednostronnością jego poglądów.

Niezawodnie „Orędownik“ liczy także i nasze pismo do zwolenników polityki traktatowéj, którą potępia, gani i z któréj się natrząsa. Możemy go pocieszyć w tém utrapieniu, że inne pismo poznańskie jest zupełnie przeciwnego zdania, i twierdzi, że traktaty uważamy za „idée fixe“.

Prawda leży w środku; „Kuryer“ uważa zgodnie z prawdą traktaty za broń, z któréj się nie wolno natrząsać, za broń przysługującą nam na mocy historycznych wypadków — za broń dotychczas nie rozbitą, ale też z drugiéj strony w tym środku obrony prawnéj nie widzi wyłącznego ratunku.

Tak się też ma sprawa i z protestami; jest czas mówienia i jest czas milczenia, mówi kaznodzieja pański.

Obok posługiwania się protestacyami i traktatami była także i polityka pracy, tak prywatnéj, jak i publicznéj.

Tak samo też w czasie sporu t. zw. ultramontańsko-liberalnego, który się wywalczył stósunkowo dość szybko, obok waśni była praca, był rozkwit Kółek rólniczych, Spółek zarobkowych, pracowano około oświaty ludu, organizowano agitacyą wyborczą, broniono języka polskiego na wiecach, na których „Orędownik“ „protestował“ w imię traktatów, broniono szkoły, z któréj „Orędownik“ dawniéj rugował inspekcyą duchowną. Słowem okres pierwszy od roku 1867 do 1878 nie był tak bezmyślnym, jak się zdaje „Orędownikowi,“ który znów przecież zbytecznych zasobów swéj myśli jeszcze na procentach nie lokuje.

Nie wiemy, co powiedzieć o natrząsaniu się „Orędownika“ z jubileuszów, których mieliśmy w roku 1883 i 1885 razem aż dwa, jeden potrzeby wiedeńskiéj, a drugi czysto religijnéj natury, przygotowany i zalecony przez Ojca św. Czy społeczeństwo nasze co straciło na tém, że przypomniało sobie zwycięstwo wiedeńskie króla Sobieskiego, i że dowiedziało się z inicyatywy Ojca św., kto był św. Cyryl i Metody? co jest Słowiańszczyzna, — do któréj i my należymy?

Jeżeli niefortunném i niewłaściwém nazwać musimy klasyfikowanie okresów ostatniego dwudziestolecia naszéj polityki domowéj, to wstąpienie na pole proroctwa nie przyniesie „Orędownikowi“ reputacyi nawet prostego wróża, ani chiromanty.

Prawie zgodnie z przebiegiem myśli onego włościanina, którego list wczoraj zamieściliśmy, pisze „Orędownik“ o tym nowym okresie, co następuje:

Rozpoczyna się trzeci peryod, który nazwalibyśmy peryodem 100 milionów, albo Banku ratunkowego. — Czy i on potrwa lat 7, nie wiadomo, ale wątpić należy, bo o ile nasze wiadomości sięgają, w warsztatach średnich nastąpił znaczny proces myślenia. Bogu dziękować trzeba na kolanach, że między mieszczanami i chłopami polskimi jest coraz więcéj takich, którzy politycznie myśleć potrafią i myślą. Ci wyzuli się na dobre z wiary do dotychczasowéj polityki szlacheckiéj. I w pojęciach inteligencyi wyższéj na prowincyi odbywa się wielki przewrót; i ta opada zwolna od kierunku polityki szlacheckiéj, ale jest téż liczebnie i majątkowo za słaba, by oddziałać stanowczo na zmianę téj polityki.

Przeoczać zaś przytém nie należy jednéj ważnéj rzeczy. Szlachta nasza, a z nią znaczna część inteligencyi mieszczańskiéj, która zdolną jest chodzić jedynie ścieżkami przez szlachtę wydeptanemi, nie zmiarkowała się, że polityka przez nią kierowana w pierwszéj linii pomści się na niéj saméj; — szlachta nie zaasekurowała, że się tak wyrazimy, tyłów swojéj polityki. Dziś, kiedy wsie dziedziczne sprzedają, kiedy własne jéj organa, jak „Dziennik“ i „Kuryer“ — z wyjątkiem „Wielkopolanina“ i „Gońca“, którzy o tém milczą jak groby, — piszą, że niektórzy z panów sami oddają swe wsie na cele kolonizacyjne, a nikogo nie ma, ktoby choć wioszczynę polską uratował; — dziś urok szlachty w oczach warstw średnich — spadł — nisko! — Czyż mogło się stać inaczéj po szumnym, krzykliwym peryodzie traktatów wiedeńskich i jubileuszów, kiedy „ludowi“ tyle obiecywano? Czyżby w wyższych warstwach na prawdę tak nisko taksowano pamięć i zmysł polityczny warstw średnich, aby się łudzono, że warstwy te uwierzą na seryo — w „złote skrzynie?“

Z tém nie liczyła się nasza szlachta i część naszéj inteligencyi mieszczańskiéj, ale z następstwami téj ułudy pełnéj szału bezmyślnego będą się musieli liczyć, czy chcą, czy nie chcą. Byłby koniec z nami, gdyby wśród naszych warstw średnich nie miał się ostatecznie wybić zmysł zdrowy, odgarniający od siebie wszelkie frazesy i złudzenia.

Jak się sprawy nasze potoczą w obecnym peryodzie 100 milionów, czy idea warstw średnich, jako najsilniejsza podstawa ratunku narodowości polskiéj, weźmie górę, czy też warstwy wyższe i w tym peryodzie wydobędą z siebie jeszcze dość siły, aby warstwy te w wszystkich stósunkach publicznych jak dotąd, tak i nadal utrzymywać w zależności od siebie, a tém samém osłabiać samodzielność w tychże warstwach i ratunek narodowości naszéj, tego na razie przewidzieć nie można.

Żądanie jednak od warstw średnich, żeby składały fenygi i marki na „Bratnią pomoc,“ to jest na „ratowanie“ ziemi, pomysł walnego wieca, żeby niby z ludu robić „apostołów idei parcelacyi,“ upomina dostatecznie wszystkich, którym wyrobienie się warstw średnich i ratunek naszéj narodowości polskiéj leży szczerze na sercu, do baczności i czujności, aby nas ponownie nie wepchnięto na drogę frazesów, złudzeń, fałszów, jak w poprzednim peryodzie traktatów wiedeńskich.

Przed tém przestrzegamy naszych Czytelników i Przyjaciół!

Mimo wyraźnych dążności „Orędownika“ do wyłącznego monopolu „uszczęśliwiania warstw średnich“ i niedwuznacznych aspiracyi do rozbicia łączności wszystkich warstw społeczeństwa naszego, jesteśmy przekonani, że zdrowa myśl jedności i łączności narodowéj zwycięży w naszém społeczeństwie. Ani treść takich artykułów „Orędownika“, ani też takich listów chłopa polskiego, jakich jeden wczoraj wydrukowaliśmy, nie zachwieją nas w tém przekonaniu.

Lud polski, złączony w dobréj i złéj doli z wyższemi warstwami, wie o tém dobrze, iż wspólna moc tylko zdoła nas ocalić — i do żadnych separacyjnych dążności ręki nie przyłoży.

Wyższe warstwy, mimo smutnych wypadków ekonomicznych, jakie się u nas wydarzają, zasługują też najzupełniéj na to zaufanie warstw średnich, gdyż wszędzie, gdzie tylko mogą, mianowicie w dziedzinie przemysłu i handlu warstwy średnie popierają, dopomagając im do samodzielnéj pracy. Z wdzięcznością opowiadano nam, jak obywatele ziemscy pewnéj okolicy przyczynili się do otworzenia polskiego handlu w korzystnych bardzo dla przedsiębiorcy warunkach. Z wielkiém uznaniem słyszeliśmy, jak jednemu z naszych przemysłowców obywatel ziemski przyniósł do domu kilka tysięcy marek na założenie w miasteczku interesu, który dzisiaj kwitnie i w którym lud polski zaopatruje się za tanie pieniądze w rzetelny sposób w najważniejsze potrzeby.

Nie pisalibyśmy tego, gdyby „Orędownik“ nie rozwodził się codziennie o tém, jak nizko upadło zaufanie warstw średnich do warstw wyższych.

Zaufanie to istnieje — a zadaniem naszych warstw wyższych obywateli ziemskich, inteligencyi, duchowieństwa i każdego, komu stanowisko jego na to pozwala, jest pracować nad tém, aby to zaufanie coraz więcéj się ustalało i wzmacniało.

Biada tym, którzy jedność i zgodę w warunkach tak trudnych, jak dzisiejsze, osłabiać pragną, którzy na falach 100-milionowego funduszu chcieliby wypłynąć na dominujące stanowisko.

Dwa prądy w polityce austryackiéj.

Wiedeń, 11 listopada.

(≈) W polityce austryackiej coraz wyraźniéj zaznaczają się dwa prądy. Pierwszy, którego reprezentantem jest hr. Kalnoky, dąży do tego, aby koniecznie utrzymać przyjaźń z Rosyą. Drugi reprezentowany głównie przez Węgrów, wprawdzie nie pragnie wojny z Rosyą, ale uważa ją za konieczną na przypadek, gdyby żywotne interesa Austryi były naruszone. Przez takie naruszenie musimy rozumieć przedewszystkiém rosyjską okupacyą Bułgaryi.

Ten drugi prąd widzi naturalnie sprzymierzeńca Austryi w Anglii. To téż w Peszcie z wielką ciekawością wyglądano zapowiedzianéj mowy lorda Salisburego. Mowa ta jednak, o ile ją znamy z depesz londyńskich, nie jest tego rodzaju, aby znacznie poparła stronnictwo anti-rosyjskie w Austryi. Lord Salisbury oświadcza, że Austrya, jako bezpośrednio interesowana, powinna iść naprzód i przyrzeka, że rady Austryi są słuchane w Londynie. Nie wiemy jeszcze, czy organa węgierskie uważać to będą za obietnice wystarczającą. Ale co do organów hr. Kalnokiego, te spieszą zaznaczyć, że mowa Salisburego wcale nie wystarcza. Nie wchodzę na teraz w rozbiór kwestyi, czy to zdanie słuszne, lub nie. To jednak rzecz aż nadto pewna, że gdyby Anglia uczyniła pierwszy krok przeciwko Rosyi, jak w marcu r. 1875, natenczas w Austryi szala zwycięstwa przechyliłaby się na stronę stronnictwa anti-rosyjskiego, gdy przeciwnie owo ociąganie się Anglii niezawodnie popiera stanowisko stronnictwa rosyjskiego.

Hr. Kalnokiemu oczywiście na teraz o to chodzi, ale przeciwko „wojowniczym intencyom“ delegacyi węgierskiéj wprowadzić w pole pokojowe tendencye delegacyi austryackiéj. Paraliżując takim sposobem akcyą najwyższego parlamentu monarchii, hr. Kalnoky pragnie sobie zachować wolną rękę. Rzeczywiście, gdyby cała austryacka delegacya oświadczyła się za pokojem à tout prix, natenczas i delegacya węgierska byłaby zmuszona cofnąć się. Stanowisko delegatów polskich jest o tyle trudném, że należąc do większości hr. Taaffego, jako wypróbowani posłowie ministeryalni, nie zechcą wystąpić przeciwko Kalnokiemu. Delegaci czescy gorliwie popierać będą politykę pokoju i przyjaźni z Rosyą. Decyzya zależeć będzie od delegatów lewicy, którzy stojąc w opozycyi przeciwko Taaffemu, mogą łatwo wystąpić przeciwko Kalnokiemu, ale prawdopodobnie tego nie uczynią, ponieważ przeciwnie usiłują wyzyskać ministra spraw zagranicznych przeciwko gabinetowi tutejszemu.

Tak w téj chwili przedstawia się sytuacya.

Rosyi w skutek wyboru księcia Waldemara nastręczyła się bardzo dobra sposobność do odwrotu. Potrzebowałaby tylko odwołać Kaulbarsa i uznać wybór brata carycy, a wszystko skończyłoby się na tém przynajmniéj pozorném zwycięztwie Rosyi. Atoli któż zdoła przewidzieć decyzye cesarskiego pustelnika w Gatczynie? Zapewne uważa się on za związanego dawniejszém oświadczeniem, że sobranje nie jest legalném. Jak gdyby ohydny zamach na księcia Aleksandra, lub równie ohydna misya Kaulbarsa były czynami legalnemi! Jeżeli Rosya nie uzna wyboru księcia Waldemara, będzie to no-

wy dowód, że nie chce widzieć na tronie bułgarskim księcia, lecz zamienić kraj ten na „gubernią“, jak to zapowiada „Nowoje Wremia.“

W takim razie jednak rychléj czy późniéj wojna z Austryą nieunikniona. Albowiem z matematyczną pewnością powiedzieć można, że cesarz Franciszek Józef nie oswoi się z podobym rezultatem dyplomacyi Kalnokiego i że więc w Radzie koronnéj uzyska większość stronnictwo antyrosyjskie.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 11 listopada.
(Dr. Zyblikiewicz.)

(a) Przywołanie kapłana z Przenajświętszym Sakramentem do pana marszałka Zyblikiewicza wzbudziło w mieście naszém wielkie obawy o zdrowie jego i to nawet w najbliższém otoczeniu samego pacyenta, tak dalece, że jedna z pań bez odniesienia się do dr. Hoszardu i do lekarzy konsultujących zawezwała na własną rękę dr. Chałubińskiego z Warszawy, który téż już dziś się stawił we Lwowie. Tymczasem stan zdrowia pana Marszałka nie budzi już dzisiaj żadnych obaw. Wczoraj po południu nastąpiło znaczne polepszenie, gorączka zupełnie ustała, noc przepędził chory spokojnie, a pokrzepiony dłuższym snem ma się dziś zupełnie dobrze. Wskutek tego téż dr. Hoszard ogłosił dziś po południu następujący biuletyn: P. marszałek wyszedł już z groźnego niebezpieczeństwa i znajduje się obecnie w stanie rekonwalescencyi, — nie będą dalsze biuletyny wydawane. Chwilowo będzie on musiał jeszcze kilka dni pozostać w łóżku — najdaléj zaś za 10 dni będzie mógł wyjechać ze Lwowa. Lekarze bowiem stanowczo się domagają, aby pacyent udał się na całą zimę do południowych Włoch. — Jaką sympatyą cieszy się p. Marszałek, tego dowodem liczne telegramy, nadchodzące z wszystkich stron z zapytaniem o stanie jego zdrowia.

Na dzisiejszém posiedzeniu Rady miejskiéj postawiony będzie wniosek o udzielenie p. Marszałkowi obywatelstwa honorowego i wystósowania doń adresu z prośbą, aby cofnął rezygnacyą i pozostał nadal na stanowisku, dotąd tak chlubnie piastowanem. Grono przemysłowców tutejszych miało nawet udać się dziś w téj sprawie z deputacyą do p. Marszałka, ale dr. Hoszard odmówił przyjęcia ze względu na zgrowie pacyenta.

Mówią, że przyjęcie dymisyi p. Marszałka połączone będzie z nadaniem mu orderu.

P. S. Rada miejska udzieliła dziś p. marszałkowi obywatelstwo honorowe i wyraziła żal z powodu jego rezygnacyi.

Praga czeska, 11 listopada.
(Życzenia Czechów co do utrzymania pokoju z Rosyą. — Z rady miejskiéj. — Sprawa utworzenia stronnictwa katolickiego w Budapeszcie. — Występ p. Kochańskiéj.)

(XX.) W tutejszych kołach politycznych panuje, rzec można, powszechne życzenie, aby pokój został utrzymany, a mianowicie, aby nie było wojny z Rosyą. Jest to zdanie czeskich członków delegacyi austryackiéj. Bardzo dokładnie wypowiedział to jeden z delegatów (dr. Matusz?) w liście ogłoszonym w „Polityce.“ Jak się zdaje, delegaci czescy pragnęli, aby marszałek delegacyi austryackiéj wygłosił mowę pokojową sans phrase, a ponieważ p. Smolka podniósł, że istnieją pewne obawy i że nie wiadomo, czy się uda pokój utrzymać, delegaci czescy gniewają się na niego a nawet twierdzą, że niektórzy delegaci polscy podzielają to oburzenie. Oczywiście w téj mierze zachodzi pomyłka. Delegaci polscy pewnie napomykali tylko, że nie pragną z powodu kwestyi bułgarskiéj wywołać wojny z Rosyą, ale wcale nie mają żalu do Smolki, który także wojny takiéj nie zalecał, lecz oświadczył tylko, że musiałaby wybuchnąć, gdyby były naruszone interesa żywotne monarchii. Bądź jak bądź, w téj kwestyi pomiędzy delegatami czeskimi a polskimi zachodzi widoczna różnica zdania. Nie wiem, czy się ona zaznaczy dobitniéj w dalszym ciągu prac delegacyi, ale że istnieje w sądzie o przemowach Smolki, jako téż o orędziu cesarskiém, któremu prasa czeska przypisuje znaczenie bezwzględnie pokojowe, to nie ulega wątpliwości. Organa staroczeskie różnicę tę zaznaczają w sposób delikatny, „Narodni listy“ natomiast napadają gwałtownie na Polaków i Madziarów. Pomimo ferworu jednak, z jakim nibyto liberalny organ młodoczeski wysławia akcyą rosyjską w Bułgaryi, mogę zaznaczyć, że przywódzcy czescy potępiają zachowanie się Kaulbarsa, jako barbarzyństwo. W tym punkcie przynajmniéj zgadzamy się. Zresztą, gdyby Austrya w obronie swych żywotnych interesów była zmuszona wziąć się do broni, niewątpliwie Czesi spełnią swą powinność i wtedy ustanie wszelka różnica pomiędzy ich stanowiskiem w kwestyi bułgarskiéj a naszém.

Pisałem niedawno o głosach niektórych katolickich dzienników niemieckich, zalecających utworzenie w radzie państwa wielkiego stronnictwa katolickiego, do któregoby przystąpili także posłowie czescy z grupy wielkich właścicieli, którzy dotąd są członkami klubu czeskiego. Świeżo w tym samym duchu odezwał się „Hlas“ berneński, organ hr. Egberta Belcredego, jednego z najpoważniejszych przywódzców właśnie owéj frakcyi konserwatywnéj klubu czeskiego. Nie wiemy dotąd, czy artykuł „Hlasu“ odpowiada zamiarom hr. Belcredego. Gdyby tak było, ewentualność wystąpienia frakcyi hr. Clam-Martinica i hr. Belcredego z klubu czeskiego stanęłaby wyraźniéj na porządku dziennym, niż to dotąd przypuszczano. Hr. Egbert Belcredi, brat znanego b. ministra Ryszarda, posiada znaczny majątek w pobliżu Berna i stał zawsze w pierwszym szeregu autonomistów i swego czasu wziął udział w pielgrzymce słowiańskiéj do Rzymu.

W tutejszéj radzie miejskiéj przedwczoraj toczyły się ciekawe rozprawy. Na porządku dziennym stał wniosek, aby wyznaczyć 4000 flor. na wykonanie większych robót, celem dostarczenia robotnikom pracy. Kilku radnych, kokietujących z robotnikami, mianowicie p. Kytka i Brzeznowski, domagali się, aby nb ten cel wyznaczono co najmniéj 10,000 flor. Pomiędzy przeciwnikami tego wniosku wystąpił także dr. Rieger, który bardzo słusznie podniósł, że wszelkie żądania takie opierają się na fałszywéj zasadzie o „prawie do pracy.“ Zasadę tę przed dwoma laty książę Bismarck wygłosił raz w sejmie niemieckim, ale nie zabrał się do przeprowadzenia jéj w praktykę. Bo rzeczywiście ani państwo, ani gmina nie może wziąść na siebie obowiązku dostarczania wszystkim pracy. To mogłoby tylko uczynić państwo, lub społeczeństwo zorganizowane według zasad socyalistycznych, lub komunistycznych. Bardzo słusznie więc dr. Rieger w radzie miejskiéj wystąpił stanowczo przeciwko hasłu, które agitatorom dostarcza wygodnego narzędzia do podburzania niższych warstw, ale bez całkowitego przewrotu stósunków społecznych nie da się przeprowadzić.

Pani Sembrich-Kochańska wystąpiła tu z wielkiém powodzeniem w partyi Łucyi. Już w pierwszych scenach wywołała zapał, który potém zamienił w niebywałe tutaj uniesienie. Nawet pani Patti nie zjednała sobie takich pochwał. Wszystkie też dzienniki czeskie podnoszą niepospolite zdolności artystki naszéj, jéj głos, niezrównanie miły i wyborną szkołę. Przed swym wyjazdem pani Sembrich-Kochańska darowała tutejszemu „Ognisku polskiemu“ 100 florenów.

NIEMCY.

* Berlin, 12 listopada. Ks. Biskup Kopp przesłał „Germanii“ następujące, nader ważne pismo. „Nieprawdą jest, jakoby konwikt fuldajski był urządzonym wedle przepisów ustaw majowych. Otworzyłem to seminaryum dopiero wtedy, kiedy z kompetentnego źródła dowiedziałem się, że ustawy majowe pod żadnym względem seminaryum tego dotknąć nie mogą. Inspektorom, a więc i baronowi ks. Schorlemerowi udzieliłem instrukcyi, aby nie przystawali na żadne rewizye przepisane majowemi ustawami, i ażeby nie zgodzili się nigdy na jakiekolwiek mięszanie się rządu do wewnętrznych spraw Kościoła, mianowicie do religijnego wychowania młodzieży. Téj instrukcyi ani nie cofnąłem, ani nie zmieniłem nigdy.

Nieprawdą jest, jakoby pomiędzy mną a królewskim rządem istniało jakieś osobne porozumienie, tyczące się konwiktu dla chłopców.

Nieprawdą jest, jakoby baron ksiądz Schorlemer zwrócił się był na dniu 9go września r. b. do władzy duchownéj po informacyą, i jakoby ta władza przedłożyła mu układ zawarty pomiędzy Biskupem fuldajskim a królewskim rządem z r. 1883.

Ks. Schorlemer porozumiewał się jedynie po wypadku zaszłym na dniu 9 września z dyrektorem Goeblem z Fuldy, a ten zakomunikował mu pismo prowincyonalnego kolegium szkólnego z dnia 10 kwietnia 1883, w którém fuldajski konwikt mimo méj woli uznano jako zakład państwowy i przyjęto względem niego taki sam stósunek, jaki istniał i istnieje względem konwiktów w Montabaur, Hadamar, Hildesheim, Osnabruku i Meppen.

Nieprawdą jest, jakobym to pismo pominął był milczeniem, przeciwnie przedłożyłem je Stolicy Apostolskiéj w r. 1883 i prosiłem ją o odpowiednie wskazówki.

Co do korespondencyi z Berlina, zamieszczonéj w „Niederrh. Volks Ztg.,“ oświądczam tylko, co następuje: Nie wiem nic o tém, co i jak rząd zakomunikował Stolicy Apostolskiéj w sprawie zakonów. Dla tego téż nie mogłem dotąd popierać tych ustępstw rządowych, tak samo, jak nie mogę działać w Rzymie na korzyść sprawy, któréj sam nie znam.

Inne insynuacye owéj berlińskiéj korespondencyi są tak niegodne, że ze spokojem mogę je poddać pod sprawiedliwy sąd katolickiego ludu.

Fulda, dnia 11 listopada 1886.

† Jerzy, Biskup.

— Dzisiejsza „Germania“ dezawuuje to, co napisała przed kilku dniami o patryotyzmie katolików Warmiaków. Chodziło o p. dr. Borgiena, który, jak wiadomo, przybył do Poznania, aby oświadczyć naczelnikowi komisyi kolonizacyjnéj, że w katol. Warmii są ochotnicy, którzy w danym razie gotowi będą uszczęśliwić Księstwo jako koloniści. Wiadomość tę przesłano „Germanii“ z dopiskiem, że Warmiacy korzystają z téj sposobności, ażeby zadokumentować „znany swój patryotyzm i ażeby dopomódz rządowi w jego kolonizacyjnych tarapatach.“ Redakcya „Germanii“ oświadcza dzisiaj, że ten dopisek „niewłaściwy“ skreśliła, że jednak dziwném zrządzeniem losów dostał się on do drukarni i zamieszczony został mimo woli redakcyi w łamach pisma, potępiającego zasadniczo myśl kolonizacyi. Organ katolików niemieckich oświadcza, że jeżeli dr. Bergien był w Poznaniu, to działał jedynie we własném imieniu i katolicka Warmia wypiera się stanowczo jakiegokolwiek z nim wspólnictwa. Swoją drogą nie oszczędziła nam „Gérmania“ zasłużonéj pigułki, twierdząc, że wobec ochoczości, z jaką Polacy pozbywają się własności, nie można się dziwić, gdyby nawet katolicy Niemcy chcieli zajrzeć do naszéj dzielnicy.

— W Frankfurcie nad Menem aresztowano kilku socyalistów, dotąd jednakże nie wiadomo, co dało władzy powód do tak energicznego zabrania się do sprawy.

— Dzisiejszy „Staatsanzeiger“ ogłasza okólnik ministra, donoszący, że filozoficzno-teologicznemu zakładowi naukowemu w Trewirze przysługuje prawo kształcenia młodzieży duchownéj.

— Najprzewielebniejszy ks. Biskup Andrzej Thiel był wczoraj z wizytą u ks. Bismarcka, który przybył już już na dni kilka do Berlina. Ks. Biskup odjechał dzisiaj do Warmii.

— Książę Bismarck przybył do Berlina podobno na wyraźne żądanie cesarza. Chodzi o to, ażeby kanclerz porozumiał się osobiście z rezrezentantami mocarstw zagranicznych w kwestyach, które obecnie zajmują umysły całéj Europy.

— Znany sędzia Francke, który swego czasu zajmował uwagę dzienników z powodu listu, napisanego do kandydata socyalistów, i któremu z tego powodu wytoczono dyscyplinarne śledztwo, został za karę przeniesiony z Ratzeburga do innéj miejscowości. Czy nie do Berlina?...

WŁOCHY.

* Dzień bitwy pod Mentaną obchodzono w tym roku w Rzymie bardzo hałaśliwie, protestując przeciwko ustawie gwarancyjnéj (abasso le guarantigie), piorunując na księży i grożąc, że gdyby Rzym miał na nowo być przywrócony Papieżowi, wtedy go w powietrze dynamitem wysadzą. Posłowie Giovanoli i Majochi wygłosili najgwałtowniejsze mowy. Prawiono téż o utworzeniu wielkiéj ligi łacińskiéj (Włochy, Francya, Hiszpania, Portugalia), któréj lękając się Leon XIII, zwraca wzrok swój nad Spreę do luterskich Niemiec itd.

Wystawa krajowa w Krakowie
w roku 1887.

Dochodzi nas następująca

ODEZWA.

Dziesięć lat dobiega, od czasu pamiętnéj Wystawy krajowéj we Lwowie.

Pomyślny ze wszech miar wynik owego pierwszego uroczystego popisu krajowéj produkcyi, stał się niewątpliwie dzielnym bodźcem i pożądaną zachętą do wytrwałéj pracy i rozumnego postępu we wszystkich kierunkach narodowego życia, pomimo, że klęski elementarne i przesilenia ekonomiczne często stawały na przeszkodzie.

Obok ofiar i starań jednostek, zajęła się w ostatnich latach sprawami rólnictwa i przemysłu z gorliwą troskliwością najwyższa reprezentancya kraju: Sejm i Wydział krajowy, pod kierunkiem dostojnego Marszałka. Powstały téż fachowe zakłady dla wielu gałęzi przemysłu — reorganizują się szkoły rólnicze, z uwzględnieniem potrzeb włościańskich — założono Kółka rólnicze, Kasy zaliczkowe i Towarzystwo zarobkowe i gospodarcze, słowem, mimo coraz trudniejszych warunków, przygotowywano się w ostatnim lat dziesiątku do usilnéj obrony naszego stanowiska ekonomicznego i narodowego.

A gdy nowe zewsząd grożą nam ciosy, czas odbyć przegląd rezultatów naszych usiłowań, zmierzyć siły i zbadać niedostatki.

Sztuka polska we wszystkich działach, jako wybitny objaw ducha narodowego, powinna tém samém, obok rólnictwa i przemysłu, znaleść pomieszczenie na Wystawie.

Dla urzeczywistnienia téj myśli zawiązał się Komitet, złożony z reprezentantów krakowskiéj Rady miejskiéj, Izby handlowo-przemysłowéj, Towarzystwa rólniczego, tudzież z artystów i znawców sztuki i podaje niniejszém do wiadomości, że we wrześniu r. 1887 urządza w Krakowie: Wystawę krajową rólniczo-przemysłową i maszyn pomocniczych dla rólnictwa i przemysłu, oraz Wystawę sztuki polskiéj.

W dziedzinie przemysłu i rólnictwa Wystawa będzie ściśle krajowa, a tylko dział maszyn pomocniczych dla rólnictwa i przemysłu będzie międzynarodowy, aby dać krajowym producentom możność korzystania z najnowszych ulepszeń i wynalazków zagranicznych.

Dla dzieł sztuki polskiéj przeznaczy się osobny pawilon. Komitet pragnie wznowić dawny obyczaj wynagradzania zasług artystów przez kraj honorowemi odznakami.

Komitet odzywa się zatém do kraju, wszystkich władz autonomicznych i rządowych, z prośbą o szczere poparcie jego zamiarów.

Oprócz Wystawy ogólnéj, która trwać będzie przez dni 30, urządzi Komitet kolejno ośmiodniowe wystawy bydła rogatego, trzody chlewnéj, owiec i drobiu domowego, wystawę koni, a wreszcie wystawę ogrodniczo-sadowniczą.

Kierownictwo powierzył Komitet komisyi wykonawczéj, pod przewodnictwem dyrektora wystawy dra Faustyna Jakubowskiego, radzcy miejskiego i członka krajowéj komisyi dla przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Komitet dołoży wszelkich usiłowań, aby od zarządów kolei żelaznych wyjednać zniżkę opłaty, tak od przewozu przedmiotów wystawy, jak i od osób zwiedzających ją, a prócz

APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.
(2)
(Obrusiteli.)
Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 260.)

Wróćmy atoli do naszéj Sosnówki. Oddalona ona była o jakie sto pięćdziesiąt wiorst od miasteczka powiatowego, — inne osady leżały jeszcze daléj — a gubernialne miasto Błocińsk, stanowiące centrum władz administracyjnych, było oddalone o jakie czterysta wiorst. Ludność wioski była mieszana. Składali ją katolicy, żydzi, prawosławni i unici. Mętny strumyk dostarczał wody, karczma zaś z arędarzem — oczywiście żydem — otuchy, ochoty do życia i pracy.

Na kraju wsi stała kaplica św. Jana, służąca na miejsce modlitwy katolikom. Prawosławni Rosyanie zaś mieli cerkiew, przerobioną z katolickiego kościoła, — przerobioną staraniem mirowego pośrednika, wójta i arędarza-żyda, którzy, jakkolwiek różnili się pomiędzy sobą wiarą, żywili się zgodnie i wspólnie z bożego ółtarza — naturalnie każdy w stosunku „położonych“ apostolskich zasług i rozumu.

Cerkiew jednakowoż była zbyt oddaloną od wioski, tak że zaledwie w czasie większego uroczystego święta zapełniała się pobożnym ludem. Atoli w tym czasie wykonywali włościanie wszystkie przez czas swéj niebytności opuszczone a przez ich religią wymagane praktyki. Raczyli więc najwięcéj zasłużonych świętych cienkiemi żółtemi świeczkami lub je obiecywali i modlili się za żywych i umarłych, chrzcili nowonarodzonych, czynili pokutę, brali śluby, a na głowę cierpliwego „batiuszki“ (popa) zwalali jednocześnie cały arsenał grzechów, kupując sobie za bajecznie małą cenę prawo grzeszenia na cały rok następny. Nieraz — chociaż bardzo rzadko — wsłuchiwali się bacznie w jego kazania i nie zrozumiawszy ani słowa, wracali z lekkiém sercem i czystém sumieniem do domu — a niejednokrotnie, co się zresztą rzadziéj zdarzało, podczas prażnika i jarmarku wracali nadto z pustą i lekką kieszenią.

Kaplica zatém dla katolików, cerkiew dla prawosławnych — a karczma dla wszystkich. Nad bramą karczmy wisiało godło ponętne, wyobrażające kufel z tryskającym z niego strumieniem białéj piany. Karczma stanowiła tutaj niezbędną konieczność; bez niéj bowiem, jak na całéj kuli ziemskiéj pod żadnym stopniem geograficznym, byłoby niepodobieństwem istnieć. — Odbierz chłopu szynk — co mu pozostanie?

Była ona jedyném miejscem rozrywki, chociaż bardzo brudném, okropnie cuchnącém, gdzie czasem w miarę, a często i bez niéj otumanione alkoholem głowy chłopków zapominały choć na chwilę o biedzie, podatkach, niedoborach, pożarach i licznych innych a bezustannie trapiących ich plagach. Pili, by zalać robaka.

Dla lepszego zrozumienia topografii wioski dodaję, że obok kaplicy św. Jana i urzędu gminnego stał jakiś gromadzki spichlerz, — który dla tego nazywał się gromadzkim, że nie miał wyłącznego właściciela — nie tak jak karczma, która już stanowczo uważaną była za wyłączną własność wszystkich.

W chwili, kiedy się nasza powieść rozpoczyna, kierowali losami całéj gminy mirowy pośrednik Piotr Iwanowicz Łupańskoj, starszyna Sidor Tarasowicz Kułak i arędarz książęcych dóbr Mośko Caplik.

II.

Pan komisarz Łupańskoj „trafił“ na Polesie w najlepszą porę. Kilka lat temu „kraj zachodni“ był centrum, do którego dążyło mnóstwo ludzi, nadewszystko Rosyan, a prawosławnych przedewszystkiém i koniecznie. Kraj ten był polem, na którém nie ryzykując nic, można się było po tysiąc razy odznaczyć, wykierować się, jak to mówią, na ludzi, a potém spocząwszy na laurach, wykrzyknąć z czystém sumieniem: „Myśmy zrusczyli.“ Tu pchali się wszyscy, kto tylko był w domu u siebie niezadowolony. Każdy, kogo pominięto w „czynie“, komu nie dano posady albo orderu, czyjego projektu nie przyjęto lub odrzucono, kto się nie ostał przy swym majątku skutkiem nowych reform, a nie miał uzdolnienia, ani chęci, ani sił chwycić się czegoś innego — wszystko spieszyło do „zachodniego kraju.“ Tu zbiegali się ludzie różnych profesyi, najrozmaitszego wieku i stanu: młodzi i starzy, ochoczy do życia i przeżyci, rozczarowani w miłości, oszukani w życiu i oszukujący sami, wszyscy pchali się tutaj z gorączkowym pospiechem. I istotnie, jeżeli było wielu powołanych, to było téż wielu wybranych. Był to bankiet, na który zbiegali się wszyscy łapczywie, kto nie miał nic do stracenia. Nie mając już nic do przegrania, można było wygrać wielki los. Napływali więc falą. Wszystkich ogarniał istny szał, nawet najobojętniejsi i nieruchawi nie zdołali mu się oprzeć. I dziwne! właśnie ci obojętni i nieruchawi, z małemi oczywiście wyjątkami, stawali się tu zręcznymi spekulantami. Hasłem było nie „dobywać powoli“ — ale „zdobywać od razu....“ Niektórzy uważali najmniejszy stawiany im opór za targnięcie się na ich najlegalniejsze prawa. Oprócz tego człowiek, jadący do tego „buntowniczego“ kraju na służbę, uważał to za wielką zasługę, któréj żadna nagroda wyrównać nie mogła — uważał to za taką ofiarę, którą, rozumie się, należycie ocenić mógł tylko ten, kto ją spełniał. I chociaż w ofierze najczęściéj składano: niedouctwo, jeżeli już nie zupełne nieuctwo, „grubą naturę“, niezapełniony niczém czas, pustą kieszeń, którą trzeba było jak najprędzéj napełnić, a nieraz i nie ze wszystkiém czystą przeszłość — niemniéj jednakże każdy uważał się za apostoła i dobrodzieja kraju *quand même* i wynagradzał sobie to sowicie rozmaitemi sposobami, w miarę swego sprytu i zdolności. Innych wynagradzało naczalstwo, ale większość, nie czekając łaski i uznania z góry, pospieszała obłowić się z dołu. Dla ludzi obrotnych i śmiałych było tu istotne pole do popisu i tu można było zostać dziedzicem, nie mając ani grosza; można było sprzedać las, którego się nie nabyło; można było zrobić najmożliwszy *geszeft*, przezwać się jakiémkolwiekbądź nazwiskiem — puścić łatwowiernego człowieka z torbami — koniec końców zbić majątek i wyjść nieskalanym i czystym ze wszystkich takich sprawek.

Świadectwa i wszelkie osobiste dowody były najzupełniéj zbyteczne. Dostateczném było przyjechać z „Rosyi“ i „podać się“ prawosławnym, aby otrzymać prawo na takie protekcye i przywileje, które już same z siebie stanowiły niewyczerpany róg obfitości. Można zatém według tego łatwo sobie wystawić, jaka masa wszelakiego „draństwa“ zleciała się do tych nieszczęśliwych dziewięciu gubernii! Jaką bezdenność kłamstwa, podłości, oszustwa, przekupstwa, fałszerstwa i moralnéj zgnilizny przyniosła ze sobą ta „prawosławna armia“ czychających, żądnych, czających się, spragnionych, trawionych gorączką zdobyczy „apostołów!“ Jak istna szarańcza rzucili się oni do objęcia na całym obszarze posad, które były dla nich przewagą i gwałtem pooczyszczane. Hamować się, nie miało żadnego sensu. Pod pokrywką rusyfikacyi i propagandy prawosławia, „zdobywcy“ ci szturmowali do takich celów, które ani z religią, ani z moralnością, ani nawet z polityką rzeczywistéj rusyfikacyi nie miały nic wspólnego. Czasy były gorące: trzeba było kuć żelazo, póki nie ostygło, — i młot pracował bez przestanku, aż zabrakło żelaza. Z każdéj, najdrobniejszéj nawet rzeczy, można było podówczas wyciągnąć zyski i korzyści. Każde rządowe rozporządzenie, każde ograniczenie prawa przez jednych, wyzyskiwane było sprytną ręką przez drugich, bo wszystko, czego jeden paragraf czynić nie pozwalał, mógł był inny paragraf dozwolić za odpowiednią — ma się rozumieć — cenę. Śmiało można było powiedzieć, że była „taryfa“ na wszystko — niedrukowana wprawdzie, ale wszystkim wiadoma.

W tym czasie — a było to po nieszczęśliwych latach wywołanych rokiem 1863 — groza jakoś się uciszyła. Jakaś nowa atmosfera powiała od wschodu. Przedewszystkiém poczęli się zjawiać nowi urzędnicy w urzędowych czapkach i choć to nie byli ludzie ostatniéj formacyi, to jednakowoż przynieśli oni z sobą nasiona nowéj flory.

Przedtém, bywało, zjeżdżał z „kaziennéj pałaty“ jakiś pan w zielonym mundurze — i nikomu nie było tajném, po co on przyjechał i co należy robić. Nie było żadnych wątpliwości ani żadnych skrupułów — ludzie wcale nie byli w ambarasie co do tego, co im czynić należało — jemu dawano, a on brał — i tym najprostszym w świecie aktem porozumiewano się zupełnie — i wszystko się kończyło.

W ten sposób objeżdżał zielony mundur wszystkie miasta, jego opiece powierzone, a załatwiwszy się w każdém w sposób stereotypowo jednaki, w najprostszy sposób „brania,“ co się wziąć dało, odjeżdżał, nie zaglądając nawet do kramów.

Nagle nastąpił zupełny przewrot: urzędnik nowéj „formacyi,“ wysłany z „pałaty,“ wpadał przedewszystkiém — rzecz to niebywała — do kramów, oglądał, mierzył, kładł pieczęcie, pociągał pod przepisy prawa, ba! nawet pod paragrafy prawne — a chociaż oszukaństwa na miarach i wagach przez to jeszcze nie

tego postara się o urządzenie osobnych pociągów spacerowych.

Wszelkie listy i zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: „Komitet Wystawy krajowéj w Krakowie.“

Ogłoszenie programu i regulaminu wystawy, tudzież innych szczegółów, wkrótce nastąpi.

W Krakowie, 23 października 1886.

W imieniu Komitetu:

Dr. Faustyn Jakubowski, dyrektor wystawy. *Dr. Feliks Szlachtowski*, przewodniczący. *Ludwik Zawiłowski*, sekretarz.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Kępnie za piąty kwartał istnienia.

W ubiegłym kwartale było jedno walne zebranie i 11 posiedzeń zwyczajnych; liczba obecnych na nich członków wynosiła w przecięciu 25.

Z końcem 4 kwartału liczyło Towarzystwo 75 członków; w upłynionym czasie wystąpiło w skutek przeprowadzki 7, tak, iż do grona naszego 68 członków należy.

Z gazet abonowano tak dla miasta Kępna, jak i Baranowa te same, co dotąd.

Na posiedzeniach wygłaszane zostały rozprawy historyi polskiéj z „Wieczorów pod lipą“ w sposób następujący: p. Bulmajer wieczór 8 i 9, p. dr. Daszkiewicz 10 i 11, p. Wł. Baranowski 12, p. Aleks. Baranowski 13, p. Tomaszewski 14 i 15, p. Konieczny 16, p. dr. Daszkiewicz 17, p. St. Pezalski 18 i 19, p. Mieczysław Linka 20. Pan Matuszewski miał także rozprawę „O powietrzu i elektryczności.“

Stan kasy jest następujący: Remanent z przedostatniego kwartału 65,55 m. Dochodu było 41 m. P. Kolski ofiarował 50 m. Razem wynosił dochód 150,55 m. Rozchód zaś 37,44 m. Remanent 119,11 m.

Biblioteka nasza znacznie się powiększyła, gdyż w niéj mamy 93 dzieła.

Kępno, 26 września.

Ks. prob. Iwaszkiewicz, prezes. *H. Nowakowski*, sekretarz.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, sobota 13 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał c. k. austryackiemu majorowi Reschowi, przybocznemu adjutantowi cesarza Franciszka Józefa, królewski order korony drugiéj klasy.

* ***Pierwsze „veto.“*** Naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego założył „veto“ przeciw zamianowaniu posła *ks. dr. Jażdżewskiego* proboszczem pszczewskim i *ks. dr. J. Wartenberga* proboszczem gostyńskim, a co do nominacyi *ks. Jurgowskiego* proboszczem lgińskim robi trudności.

* ***Komenda*** 36 pułku piechoty, załogującego w Halli i Erfurcie, poszukuje nauczyciela, któryby się podjął uczenia rekrutów mówiących tylko po polsku języka niemieckiego. Ogłoszenie to umieszczono w inseratach jednego z pism tamtejszych. Rekruci owi, urodzeni w 1866, czerpali już pełną piersią od roku 1873—1880 z dobrodziejstw systemu szkólnego dr. Falka, i tak się wyćwiczyli w niemieckim języku, że obecnie komenda wojskowa musi dla nich starać się o nauczycieli — piękny postęp! Dawniéj tego nie bywało!

* ***Na trzeci tysiąc*** „Bratniéj ofiary“ Z przeniesienia 764 marek 55 fen. Dziś złożył: ***Chłopek z pod Olsztyna*** „na ratowanie ziemi naszéj, aby z rąk polskich nie wyszła,“ 3 m.

Razem 767 marek 55 fen.

Oświadczenie.

Pan Stanisław Przyniczyński, brat księdza Franciszka P., byłego redaktora „Gazety Górnośląskiéj“, sam zaś redaktor dwóch pism, które do niedawna w Bytomiu wychodziły, a od 1 lipca wydawca nowego, pod tytułem „Katolika Sląskiego“, które i nazwiskiem swém i winietą przypomina najbardziéj na Górnym Szlązku rozpowszechnioną, a tak obecnie prześladowaną gazetę ludową: „Katolika“, zaszczycił mnie kilkakrotnie w swém nowém piśmie zaczepkami osobistemi, na jakie dotąd wolałem nie odpowiadać.

I tak zaliczył mnie w nr. 19 do „bandy łotrów i waryatów, gorszych od złodziei i rozbójników“, konspirujących przeciwko niemu i jego pismu. Tą bandą są „Kuryer Poznański, dr. Szymański i dr. Fr. Chłapowski za to, że pierwsi artykułami, ja zaś słowem, gdy mnie pytano, przestrzegaliśmy przed dawaniem datków, subwencyi i pożyczek p. St. Przyniczyńskiemu, podnosząc, że nie posiada on żadnych kwalifikacyi na trudne stanowisko redaktora pisma polskiego na Górnym Szlązku, i że pieniądze dawane jemu na cel jego pisma — są po prostu wyrzuconemi.

W nr. 20 nazywa mnie „zdrajcą sprawy narodowéj i górnoślązkiéj“ i twierdzi, że starałem się wyrugować go w r. 1880 z Górnego Szlązka, aby w jego miejsce (sic!) zostać kandydatem do sejmu.

Choć twierdzenia te ani prawdziwe, ani dla mnie pochlebne, nie byłbym i na nie odpowiadał, tak jak „Kuryer Poznański“ i redaktor „Orędownika“ nie uważali za potrzebne odpowiadać, na miotane przeciwko nim zarzuty i oszczerstwa.

Kiedy jednak w Nr. 23 znowu zaczepia mnie osobiście w sposób bardzo nieprzyzwoity, gdy pisze „od redakcyi“ pod moim adresem, a w dodatku przysyła mi ten numer pod opaską, jakby wyraźnie dla wywołania mojéj repliki, przeto myślę, że zupełnie sam sobie będzie mógł przypisać skutki mojéj odpowiedzi, któréj mu chciałem oszczędzić.

Oświadczam więc, że nigdy nikomu nie polecałem p. St. Przyniczyńskiego, i raz już musiałem publicznie wyprzeć się przyjaźni, a nawet znajomości z nim, na jakie się powoływał, choć wówczas znałem tylko jego brata; daléj, że nie uczyniłem niczego dla wyrugowania go z Górnego Szlązka, prócz tego, że osobom, do których się o zapomogę i pożyczki zgłaszał, jeżeli się do mnie z zapytaniem zwracały, stanowczo odradzałem wspierania pieniężnie jego czasopisma i w ogóle jego przedsięwzięć, jako bezużytecznych.

Oświadczam, że nie stawiałem nigdy kandydatury mojéj do sejmu na Górnym Szlązku. Sam zaś musiałem raz publicznie wyprzeć się kandydatury, bez mojéj wiedzy przez p. Przyniczyńskiego postawionéj i w piśmie jego mi ofiarowanéj.

Wątpię wreszcie, by sposób zaczepki osobistéj, jakiego obecnie p. S. Przyniczyński zaczął używać w swém nowém piśmie, przysporzył mu abonentów i powagi wśród ludu górnoślązkiego, a subwencyi i poparcia od osób, do których o pomoc się udaje.

Poznań, 11 listopada 1886.

Dr. Fr. Chłapowski.

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawiony jest obraz W. Gersona „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

* **Teatr polski.** Dziś po raz pierwszy dramat Viakandera „Berta Maim“.

W niedzielę dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“.

We wtorek komedya Bałuckiego „Grube ryby“, komedya Bałuckiego „Teatr amatorski“ i „Mazur wilanowski“ w 4 pary.

Ceny zniżone.

W czwartek dnia 18 b. m. na benefis pana Feldmana po raz pierwszy komedya Pousarda „Lew zakochany“.

W sobotę dnia 20 b. m. po raz pierwszy komedya Blizińskiego i Sarneckiego „Lekkoduch“.

W niedzielę dnia 21 b. m. po raz trzeci obraz sceniczny ze śpiewami w 5 aktach z francuzkiego pp. Varrenas i Gauthier przerobiony przez L. Sliwińskiego z muzyką Kratzera „Nad przepaścią“ (La vie en rève).

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym: dalszy ciąg wykładu pana K. Jarochowskiego: „Misya Stanisława Chomentowskiego, wojewody mazowieckiego, do cara Piotra W. w r. 1720“.

K. Kozłowski, sekr. wydz.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 15 listopada w lokalu pana B. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt. Szanownych członków uprasza się o punktualne i liczne zebranie.

Zarząd.

* **Przeciwko** wyborom w I klasie zaniesiono protest do rejencyi, a równocześnie wręczono odpis tego protestu magistratowi.

* **Strzelanie** Swięto-Marcińskie tutejszego bractwa strzeleckiego ukończone zostało przedwczoraj przed południem. Najlepsze strzały dali pp. Specht, Kaufmann i Hoffmann.

* **Pan Stanisław Szubert,** otworzywszy skład jubilerski przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 7, zaopatrzył go w bardzo piękne i gustowne przedmioty. Życząc nowemu handlowi jak najpomyślniejszego rozwoju, zwracamy nań uwagę Publiczności naszéj.

Równocześnie zwracamy uwagę na anonsy p. Antoniego Krzyżanowskiego, polecającego kamienie do relikwii św. oraz szopki na Boże Narodzenie.

* **Z Kwilcza,** 11 listopada. Pięknéj a rozrzewniającéj zarazem uroczystości kościelnéj byliśmy w niedzielę dnia 7 listopada tutaj w Kwilczu świadkami. W dniu tym oddawał uroczyście szerokim znany kołom dziekan i szambelan Ojca św., ks. Jan Hebanowski ze Lwówka, zarząd kościoła i parafii nowo-mianowanemu proboszczowi, ks. Feliksowi Laudowiczowi z Kwilcza, który od kilku lat w téj parafii pracował.

Uroczystość odbyła się ściśle według przepisów kościelnych. Wprowadziliśmy ks. Laudowicza do kościoła, gdzie przed wielkim ołtarzem wręczył mu ks. dziekan przy stósownem, pięknem a przejmującém wszystkich przemówieniu, dokument instytucyjny. Po odśpiewaniu przy odgłosie dzwonów „Te Deum“ odprawił nowy proboszcz mszą św., podczas któréj przemówił z ambony serdecznie do ludu, a z prawdziwém namaszczeniem do przytomnych Mieczysława i Hektora hr. hr. Kwileckich ks. proboszcz Franciszek Raatz z Lewic. W imieniu co dopiero instytuowanego proboszcza, jako też całego duchowieństwa dziękował zacny kaznodzieja wyżéj wymienionym panom za wszystkie dobrodziejstwa, które i kościołowi i ks. Laudowiczowi bezustannie świadczyli; naturalnie, że czcigodny mówca i o ś. p. Arsenie hr. Kwileckim nie przepomniał — piękny ustęp mowy swéj mu poświęciwszy. — Po ukończoném nabożeństwie znowu procesyonalnie odprowadziliśmy ks. Laudowicza do mieszkania, przed którém krótko, lecz treściwie przemówił do zgromadzonych parafian, prosząc ich, aby i za niego zasyłali modlitwy do Najwyższego Pana, aby go i nadal, jak dotąd, ze swéj Boskiéj nie wypuszczał opieki.

Następnie w pałacu kwileckim, gdzie ks. proboszcz zgromadzonych podejmował gości, zasiadło między innymi siedmiu duchownych z dekanatu.

Szczęść Ci Boże, Księże Proboszczu, na tém nowém stanowisku!

* **Ślub.** Dnia 10 b. m. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Słupach związek małżeński pomiędzy panem M. Niedbalskim z Wąsosza a panną Nowakówną z Królikowa. Przed ślubem wygłosił miejscowy ks. proboszcz Sobeski do nowożeńców piękną przemowę.

* **Zwracamy** uwagę obywateli z powiatu średzkiego na anons p. Zygmunta Węsierskiego, w sprawie wyboru specyalnego dyrektora i jego zastępcy do Towarzystwa w Szwedt. Udział jak największy byłby pożądany.

* **Bydgoszcz.** We wsi Słupowie zgorzał przedwczoraj dom komorniczy, w którym mieszkało 6 rodzin. — W karczmie w Wudzinku powstała we wtorek bójka pomiędzy zebranymi w niéj robotnikami, przyczém jeden z nich, Kamiński ze Starego Jasieńca pod Swieciem, tak został poraniony, iż niebawem ducha wyzionął.

* **Kolonizacya** Dolnika i Paruszki, jak piszą do „Pielgrzyma“, ma podobno na wiosnę nastąpić. W Dolniku podobno postawią wielką fabrykę, w którejby przez kolonistów uprawiany łubin mógł być na kawę przygotowanym, któraby później pod nazwą Dolniker-Kaffeebohnen w świat wyszła. Daléj mają się koloniści zająć uprawą witki koszykarskiéj i już znaczne robią próby, który gatunek najlepiéj się na te piaski przyda; a że na lekkiem drzewie téż tam nie zbywa, więc i ulubione „Holzpantoffeln“ będą w robocie.

* **Lubawa.** Sprzedaż przymusowa majątku Gryźliny, o czém swego czasu donosiliśmy, została zniesioną.

* **Z powiatu człuchowskiego** piszą do „Pielgrzyma“:

Niemcy tak bardzo prawią o naszém równouprawnieniu, tymczasem niektórzy z nich na każdem miejscu, w każdy możliwy sposób nas usuwają. Od początku zaprowadzenia nowéj ordynacyi powiatowéj był nasz p. Józef Prądzyński ze Skarpy wójtem (amtsvorsteherem) i sprawował ten urząd pilnie i akuratnie ku zadowolnieniu jego przełożonych i podwładnych władz, boć sam słyszałem przypadkiem, jak go przełożona władza chwaliła, a nigdy w Kreisblacie nie czytałem, by na jaką naganę zasłużył, gdzie tak często wymieniają spis opóźniających się. Mimo sumienności pana Prądzyńskiego, po 9-letniém uczciwém urzędowaniu, raptem w środku miesiąca odebrano mu ten urząd wójta i oddano go sąsiadowi panu Bothe, dziedzicowi Trzcian i wójtowi sąsiedniego obwodu Płocicz, tak, że Waldowianie teraz aż w sąsiedni obwód, dobrą milę, do załatwienia spraw policyjnych jeździć będą musieli. Sejmik złotowski jako przyczynę, dla czego oddano wójtowi innego okręgu ten urząd, podaje to, że „w obwodzie waldowskim, nie ma żadnéj na wójta zastępcę zdatniejszéj osoby (geeignete Persönlichkeit).“ A przecież p. Józef Prądzyński był aż dziewięć lat wójtem, a więc musiał być zdatnym. Zdatnym téż jest dotychczasowy zastępca pana Prądzyńskiego, p. Szukalski z Wilkowa, bardzo porządny i światły człowiek, który się téż znakomicie wypisze i zapewne zdolniejszy jest, jek uie jeden inny wójt. Ale i p. Szukalskiemu nie dano urzędu wójta.

* **Proces.** W dniu 5 b. m. toczył się przed Izbą karną sądu w Lesznie proces o obelgę ze skargi p. Mrugalskiego przeciw panu Schaumburgowi, sędziemu okręgowemu z Jutrosina. Pan S. przywykł, jak zeznał jeden ze świadków w piątkowym terminie słuchanych, unosić się nieraz gniewem wobec stron stawających na sądzie, a nie władających językiem niemieckim. „In Jutroschin muss Alles deutsch sprechen“ — powiedział tedy pan sędzia Schaumburg przed kilku miesiącami pani Mrugalskiéj, obywatelce jutrosińskiéj, która na sądzie po polsku śmiała przemówić do niego, zaczął tupać nogami, tak że się pani Mrugalska popłakała, wreszcie przemawiał téż do niéj per „Du“. Pan Mrugalski wytoczył skargę sędziemu o obrazę swéj żony. Oddalony ze skargą w pierwszéj instancyi przez sąd ławniczy w Rawiczu, założył apelacyą do sądu ziemiańskiego w Lesznie. — W myśl stawionego przez adwokata dr. Plucińskiego wniosku, sąd po dłuższéj naradzie skazał pana sędziego z Jutrosina na karę pieniężną i ponoszenie wszelkich kosztów.

* **Rozwód.** Hr. Dönhof, radzca legacyjny pruskiéj ambasady we Florencyi, zapoznał się czasu swego z księżniczką Anną Maryą Camporeale, pasierbicą ministra Minghettego — i pragnął ją zaślubić. Ponieważ atoli nie chciał złożyć przyrzeczenia, iż dzieci swe wychowa po katolicku, przeto nie uzyskał dyspensy — i wziął ślub w następujący sposób. W Morcote proboszcz Petrius, który już nieraz do takich spraw dał się używać, dał młodéj parze ślub na początku sierpnia 1867 na mocy tego, że dnia 20 lipca księżniczka Camporeale wpisana została do ksiąg gminy Morcote w Szwajcaryi, — aczkolwiek tam nie mieszkała wcale, przebywając w Lugano. Poprzednio zawarto związek cywilny i wzięto ślub w kościele protestanckim.

Małżeństwo nie było szczęśliwe — w r. 1882 hr. Dönhof wniósł w Berlinie o rozwód i uzyskał go; rozwód ten uznały sądy włoskie za ważny. Ponieważ księżna Camporeale chciała wejść w powtórne związki małżeńskie, przeto zażądała od Stolicy Apostolskiéj unieważnienia pierwszego małżeństwa, Kongregacya św. koncylium uznała małżeństwo to za nieważne i niebyłe, ponieważ księżniczka Camporeale nie miała w Morcote ani domicilium, ani quasi domicilium, ani też narzeczeni ci za „vagi“ uważani być nie mogli. Księżna Camporeale poślubiła radzcę legacyjnego, barona Bülowa.

* **Dante w Turcyi.** Do wiedeńskiéj „Allg. Ztg.“ piszą z Carogrodu: „Przed paru tygodniami „Boska komedya“ Dantego została potępiona i zabroniona w Turcyi przez cenzurę tamtejszą. Przyczyna tego była następująca: Kierownik szkoły wojskowo-lekarskiéj, Sudda pasza, widział, będąc we Włoszech, dzieło Dantego ozdobione pysznemi rycinami Dorégo, które tak mu się podobały, że kazał je sobie przysłać do Carogrodu. Gdy dzieło nadeszło, zostało według przepisu przedłożone cenzorowi, który zabrał je do domu, chcąc się lepiéj rysunkom przypatrzeć. Przeglądając je, ujrzał on tam wizerunek człowieka, z rysów twarzy i ubioru podobnego do muzułmanina, który poddany był srogim udręczeniom piekielnym. Jest to obraza dla tureckiego narodu! zawołał cenzor i oddał książkę naczelnikowi cenzury a ten orzekł, iż muzułmaninem tym skazanym na tortury nie jest nikt inny, jak tylko sam Mahomet, dla którego srogi Dante rozmaite kary w swém „piekle“ wyznaczył. Następnego dnia „Boska komedya“ znajdowała się na indeksie tureckiéj cenzury“.

* **Na posiedzeniu** Stowarzyszenia fryzyerów, odbytém niedawno w St.-James Hall w Londynie, jeden z obecnych członków korporacyi, p. Osborn, wygłosił odczyt p. t. „Nasz zawód i jego stanowisko w literaturze“. Pokazało się tedy, że zawód fryzyerski istnieje, odkąd są na świecie głowy i potrzebujące golenia oblicza. Już u starożytnych Faraonów golibrody zajmowali bardzo poważne stanowiska. Milton i Shakespeare uwiecznili brzytwę w rymach; Hume przygotowywał się podobno do swéj karyery dyplomatycznéj jako golibroda, Arabi pasza zaś był damskim fryzyerem, zanim poczuł w sobie powołanie na proroka. Postać Figara natchnęła Mozart'a do stworzenia nieśmiertelnego dzieła. Pewien angielski lord, nadsędzia, zauważył, że żaden cech nie odznacza się podobnym, jak fryzyerski, dowcipem, taką rozmownością i dobrem obejściem. Dickens z wielkiem uznaniem odzywał się o golibrodach, a wszystko to, wedle słów pana Osborna, powinno cech fryzyerski w wielką odbijać dumę.

* **Mowę parasolów** wymyślili na wzór wachlarzowéj mowy Amerykanie. A zasady jéj brzmią jak następuje: Jeżeli mężczyzna trzyma nad kobietą parasol w ten sposób że ją ochrania a on wystawiony jest na deszcz, znaczy to: „kocham ją, ale ona nie należy do mnie“, a przynajmniéj „jeszcze nie“. Jeżeli przeciwnie, mężczyzna jest osłonięty, a na kobietę deszcz pada, znaczy: „to tylko moja żona“. Postawić parasol bawełniany obok jedwabnego znaczy: „zamienić, to nie kraść“. Pożyczyć komu parasol — równa się okrzykowi: „Jestem szalony!“ Nosić parasol w ten sposób, żeby wykłuwać oczy przechodniom lub zrzucać kapelusze z głowy, znaczy tyle, co legitymować się, jako kobieta. Zostawić swój parasol obok cudzego w przedpokoju, znaczy, że niebawem zmieni właściciela.

* **Drzewo różańcowe.** Jednym z najcenniejszych drzew Wschodu jest palma daktylowa górnego Egiptu, drzewo, które daje się użyć na wyrób różnych przedmiotów. Wspaniały pień tego drzewa wznosi się nieraz w górę na sześćdziesiąt stóp wysokości, a wyborne owoce, żółte lub czerwone, zupełnie wystarczają na zaspokojenie głodu człowieka. Daktyl, to chleb Arabów, chleb soczysty, który dojrzał na drzewie przyrumieniony od słońca. Z liści tego drzewa wyrabiają śliczne koszyki, zwane „tabas“ i wytworne kubełki, używane na całym Wschodzie. Z żył liściowych robią „caffa“, czyli piękne przezroczyste koszyki na przechowywanie różnych produktów, a także klatki lub łóżka; nareszcie z włókna palmy kręcą sznury. Wiadomo, że istnieje kilka gatunków palm daktylowych, z których każdy otrzymał specyalną nazwę. Najciekawszém z tych drzew jest „doum“, z górnego Egiptu, któremu muzułmanie dali nazwę „drzewa różańcowego“. To drzewo święte, ukochane przez Proroka i czczone przez wiernych, zostało srodze poniżoném przez dekret Kedywa z roku 1851, który je... opodatkował. Układ gałęzi drzewa różańcowego jest nader oryginalny; wygląda ono jak olbrzymi kandelabr. Najpiękniejsze maty wschodnie są wyrabiane z włokien tego drzewa. — Z wybornych daktyli wyrabiają wódkę. W końcu tłuką ziarna na miazgę na pokarm dla wielbłądów, które bardzo chętnie ten przysmak spożywają. Ale najrówniejsze i największe z tych ziarn na inny cel służą; oto wyrabiają z nich równe, gładkie i pachnące paciórki na różańce. Drzewo to zawsze też otoczone jest czcią przez poetycznych Arabów, a wierny syn Mahometa z nabożeństwem przesuwa w rękach wonne paciorki, siedząc wieczorem u wejścia swego namiotu i patrząc melancholijném okiem w bezmierną pustynię, która się przed nim rozściela.

* **Środki przeciwko szczurom.** „Hodowca“ podaje jako wyborny i żadnego niebezpieczeństwa nie przedstawiający środek przeciwko szczurom następujący: trzeba wziąść kilka zwyczajnych, do mycia używanych gąbek, pokrajać je na kawałki wielkości laskowego orzecha, usmarzyć na mocno osolonéj słoninie lub tłuszczu i porozkładać w miejscach przez szczury nawiedzanych, postawiwszy obok miskę z wodą. Szczury chciwie pożerają tę przyprawę, a ponieważ wznieca ona wielkie pragnienie, dopadają zatém wody i piją jéj dużo. Gąbka nabrzmiewa w żołądku i powoduje jego pęknięcie.

Drugi sposób: w celu położenia tamy mnożeniu się tych szkodników, trzeba wziąść 1 kilogram sproszkowanego niegaszonego wapna, 0,80 kilogr. mąki z kukurydzy i 0,20 kilogr. miałkiego cukru. Wszystkie otwory i dziury w ścianach i w podłodze, służące jako drogi komunikacyi dla szczurów, trzeba pozatykać gliną zmięszaną z tłuczonem szkłem, pozostawiając tylko kilka główniejszych otworów, do których się sypie powyższa mięszanina. Szczury znęcone słodyczą, pożerają tę przynętę, która natychmiast zaczyna skutkować, gdyż wapno lasując się w żołądku, sprawia jego pęknięcie; skutek ma być zadziwiający, należy tylko pilnie baczyć, aby zwierzęta domowe nie mogły dostać się do téj mieszaniny, dla których również byłaby zabójczą.

Chcąc wypędzić szczury, trzeba do ich nor nakłaść nieżywych raków. Nieznośny smród powstający przy rozkładzie ich ciał, wypędza szczury. Można także wnętrza nor pokropić krwią zabitych szczurów, a trupy ich tamże pozostawić.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 14go listopada św. Marcina Papieża i m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 21. Zachód o godzinie 4 minut 8.

Pojutrze dnia 15go listopada śś. Leopolda i Giertrudy p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 22. Zachód o godzinie 4 minut 6.

TELEGRAMY.

Nisz, 12 listopada. Rząd zamianował prefekta Negotina, Angelicza i prezesa sądu miejskiego Christicza komisarzami serbskiemi, którzy z komisarzami bułgarskimi prowadzić będą rokowania celem uregulowania sprawy Bregowy.

Skupczyna uchwaliła w jeneralnéj i specyalnéj dyskusyi jednomyślnie budżet.

Bruksela, 11 listopada. Marszał-

---

wykorzenił, brał jednak „dawkę“ podwójnie większą. — A i to był już oczywisty postęp.

Następnie przyjechali miernicy, komisarze włościańscy różnych barw (począwszy od „czerwonych,“ po których następnie ani śladu nie znalazłeś, tak jakoś przycichli — aż do samych krańcowych konserwatystów, którzy się stanowczo zaaklimatyzowali), urzędnicy akcyzy, przedstawiciele szlachty, wybierani „od stron“ często i nieszlacheckiego pochodzenia i t. d. Prokuratorzy i adwokaci byli już ostatnim wyrazem téj postępowéj reorganizacyi, ostatnim ogniwem tego ścisłego łańcucha. Głównem zadaniem było wyplenić, co było złe, posiać nowe ziarno i czekać owoców „obrusienia“. W czasie téj roboty panowie bankietowali po swoich dworach, zbici z toru włościanie podlegali rozmaitym „kierunkom“, które pochodziły z kancelaryi jenerał-gubernatora. Domyślni i sprytni żydzi wywąchali zaraz swym nieomylnym nosem, zkąd wiatr wieje i rozpoczęli uczyć się po rosyjsku. Zrodziła się nowa kultura.

W tym czasie zjawił się we wzmiankowanym powiecie Petro Iwanowicz Łupańskoj. Przyjechał on, jakby w sam czas. Tacy ludzie byli naówczas bardzo potrzebni i zaraz otrzymywali odpowiednią posadę. Malutkie powiatowe miasteczko, metropolia wielkiego powiatu, tak jakby go oczekiwało. Petro Iwanowicz przyjechał w staréj żydowskiéj budzie, ciągniętéj zaledwie przez parę szkap zagłodzonych, a poganiał je i bił niemiłosiernie żydek w jarmurce, z pejsami, w nankinowym łapserdaku, zaledwie się na jego plecach trzymającym. Droga była daleka, popasali często, żyd zatrzymywał się po brudnych i śmierdzących karczmach, modlił się, strojąc się w swoję biblijną płachtę paskowaną i w ogóle jechał, nie spiesząc się, miarkując, że tak może sobie nieco pozwolić za tak lichą zapłatę, jaką zaledwie wytargował od swego pasażera.

Petro Iwanowicz był cierpliwy, jak człowiek zdążający do pewnego sobie zakreślonego celu. Patrzał on spokojnie w plecy woźnicy, które wdłuż i wszerz pokryte były łatami najrozmaitszego koloru, lubował się jego patryarchalnemi pejsami i brodą i marzył o przyszłości, układając najrozmaitsze plany... Gdy spotkał kogo przejeżdżającego, co się zresztą rzadko zdarzało, chował się w głąb' żydowskiéj budy, wstydząc się swego ubóstwa. Jechał w ten daleki kraj w celu zrobienia majątku, zdobycia sobie stanowiska, pozycyi — słowem zrobienia karyery. Słyszał on, że „kraj zachodni“ — to złote jabłko dla ludzi sprytnych, — a on Petro Iwanowicz był niezaprzeczenie sprytnym. I czemużby nie spróbować szczęścia?

Pod ten czas był on ożeniony z Polką, ukrywającą swą wiarę i pochodzenie w obawie, aby mężowi w karyerze nie zaszkodziła. Była ona panną do towarzystwa, czy boną w kilku dworach, a chwaliła się bez ustanku pokrewieństwem z jakimiś baronami. Słyszącym to wydawała się śmieszną, ale Petro Iwanowicz był szczęśliwy. Są ludzie, którzy zawsze się rodzą z zamiłowaniem do familijnego życia i domowego gospodarstwa. Petro Iwanowicz miał zawsze skłonność do cichego familijnego życia, a to była jedna z jego dobrych stron; chodził z żoną pod ramię na przechadzki, sam kupował jéj zarzutki i kapelusze, znał się jak najdokładniéj na wszelkich drobnostkach gospodarstwa domowego i zaglądał do każdego garnka w kuchni. Ale pomimo takich skromnych wymagań przyjechał on tu, jakeśmy to wyżéj powiedzieli, z dalekonośnemi planami i zabrał się zaraz do ich wykonania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kiem Izby deputowanych obrany został Lantsheere, drugim marszałkiem Tack. Deput. Oultrémont stawił wniosek, żądający zaprowadzenia osobistéj służby wojsowéj pod pewnemi warunkami.

Kopenhaga, 12 listopada. Z powodu wstawienia do budżetu pozycyi 3 milionów koron na roboty publiczne, postanowił rząd przedłożyć parlamentowi osobny projekt celem przyspieszenia téj sprawy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Hr. Poniński z Kościelca, Sczaniecki z Miedzychoda, Poniński z Komornik, Sczaniecki z Nawry, Wesołowski z Włocławka, Szatkowski z Króletwa, Kolck z Halberstadt, Möller z Lipska, Schultz z Drezna, Szczygłowski ze Szczecina, Jankowski z Wiednia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. proboszcz Terczewski z Wyszyny, Swinarski z synem z Obry, pani Gutowska z Ruchocina, Majwald z Wrocławia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 20 i zawiera: Artykuł wstępny: Małżeństwa mieszane. — Kwestye teologiczne: Quandonam impedimentum affinitatis ex copula illicita habendum sit ut publicum, quia famosum? — Czy we wnioskach dyspensowych wspominać należy o zachodzącym inceście? — Wiadomości literackie: Mapa dyecezyi krakowskiéj ks. Polkowskiego. — Skarb kapłana, tłom. ks. Kwiatkowskiego. — Historya reformacyi w Slązku ks. dr. Soffnera. — Wydawnictwa O. Palmieri. — Manuale Sacerdotum Schneidera. — Uwagi i Wskazówki Pastoralne: Małżeństwa mieszane. — O Rubryceli. — Kronika: Poznań: Egzamin instytucyjny. — Instytucye kanoniczne. — Ceremonia przyjęcia do nowicyatu księdza Edmunda księcia Radziwiłła. — Rzym: List Papieża do Kardynała wikaryusza Parocchi o Różańcu. — Nabożeństwa papiezkie. — Nominacya. — Dzieło zbijające historyą miasta Rzymu od 5 do 14 stulecia. — Konsekracya Biskupa Kleina. — Niemcy: Smutne wieści z dyecezyi fuldajskiéj. — Pogłoski o nominacyi koadjutora wrocławskiego. — Szwajcarya: † Mgr. Lachat. — Ogłoszenie.

Stan powietrza.

Dnia 12 listopada 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	751	Płn.Płn.Z.	5	pochmurno	8
Aberdeen . . .	747	Z.Płn.Z.	1	pochmurno	4
Chrystiansund .	751	Płd.	1	pochmurno	6
Kopenhaga . .	765	Płn. Z.	1	mgła	7
Sztokholm . . .	756	W.Płd.W.	2	mgła	7
Haparanda . . .	757	W.	2	śnieg	− 2
Petersburg . . .	761	Płd. W.	1	zachm.	5
Moskwa	767	Płd.Płd.Z.	1	zachm.	−1
Kork, Queenst.	751	Płn. Z.	4	pochmurno	9
Brest	752	Z. Płn. Z.	3	zachm.	11
Helder	751	Płd.Płd.W	2	pochmurno	5
Sylt.	755	Płd.	2	pochmurno	4
Hamburg	756	W.Płd.W.	1	parno	5
Świneminde . .	755	Z. Płn. Z.	1	mgła	6
Neufahrwasser [1])	755	spokojnie		mgła	5
Kłajpeda	757	Płd. W.	3	mgła	8
Paryż	755	Płd.Płd.W	2	zachm.	5
Monaster	754	Płd W.	1	zachm.	4
Karlsruhe . . .	756	Płd.Z.	3	mgła	4
Wiesbaden . . [2])	756	spokojnie.		zachm.	3
Monachium . . .	755	Płd. W.	2	zachm.	2
Kamienica . . [3])	758	W.	1	pogodne	1
Berlin	756	spokojnie.		mgła	6
Wiedeń	756	spokojnie.		mgła	
Wrocław	757	Płd. Z.	2	zachm.	5
Isle d'Aix . . .	757	Płd.	4	zachm.	10
Nizza	758	W.	1	deszcz	9
Tryest . . . . [4])	760	Płd. W.	1	zachm.	14

[1]) Gęsta mgła. [2]) W nocy silna rosa. [3]) Silna mgła, śron. [4]) Wieczorem błyskawica.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza:

Ponad północno-zachodnią częścią Europy spadł barometr, w innych częściach się podniósł. Rozdział nacisku atmosferycznego jest prawie wszędzie równy. Ponad Europą centralną jest powietrze spokojne, przeważnie dżdżyste lub mgliste; przecięciowo jest wszędzie ciepło. Wewnątrz Niemiec spadł miejscami deszcz. O obszernych i dość znacznych opadach donoszą z wysp brytańskich.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
11. Pop. 2	751,3	Płn. Z. sł.	zachm.	+ 5.6
11. Wie. 9	750,1	Płn.Z. um.	zachm.	+ 4,9
12. Ran. 7	749,0	Z. słaby.	zachm.[1])	+ 3,2

[1]) W nocy deszcz.

Dnia 12 listopada maximum ciepła + 5°7 Cel.
" " minimum ciepła + 2°7 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg." jak następuje:

Przeważnie pogoda, parno i sucho, przy spadającéj temperaturze i słabym lub umiarkowanym wietrze Przy wybrzeżach mgła. Pasami śron.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Nadreńskiéj kolei 4-procentowe pryorytety z roku 1861/64. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w grudniu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $2^1/_2$ **procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 6 fen. za 100 marek.

— B. — **Poznań,** 13 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.) Pomimo późniéj pory jesiennéj mieliśmy w tym tygodniu powietrze zupełnie łagodne a ciepłota oscylowała pomiędzy 3 do 5 stopni. Oziminy wzrastają pięknie. Dowozy w tym tygodniu były małe, a pochodziły przeważnie z Prus Zachodnich i Królestwa Polskiego. Z Księztwa idzie przeważna część do Wrocławia. I zboża jarego małe są stósunkowo oferty. Sytuacya w obrocie w tym tygodniu była stała, tak ze strony konsumu jak i na cele eksportowe był dobry popyt. — Pszenica miała lepszy pokup i cokolwiek wyżéj, 149—156,50 mrk. — Żyto nabywał głównie magazyn wojskowy płacąc lepsze ceny, 120—126 mrk. — Jęczmień w delikatnym towarze stale, inne gatunki słabiéj, 115—150 mrk. — Owies ostał się w cenie, 110—123 mrk. — Groch stale, na paszę 125—130 mrk., wrzący 140—150 mrk. — Łubin miał popyt na eksport, niebieski 78—82 mrk., żółty 85—95 mrk. — Wyka bez interesu, 120—122 mrk. — Taterka wyżéj, 125—132 mrk. Wszystko za 100 kilogr. Mąka łatwo się sprzedawała się, mąka pszenna nr. OO 11,50—12 mrk., nr. O i I 10,50—10,75 mrk., mąka rżanna 9,25 do 9,50 mrk. za 50 kilogramów.

Okowita. Zamiejscowe sprawozdania wywołały i u nas stałą tendencyą a ceny podskoczyły na początku tygodnia o blizko 50 fen. W końcu nastało znowu słabe usposobienie, tak że zwyżka znikła. Interes był dosyć ożywiony. Towar surowy kupują ciągle tutejsze sprytownie. Dowozy są jeszcze słabe. Notowania końcowe: listopad 34,30 mrk., grudzień 34,40 mrk., styczeń 34,50 m., luty 34,90 mrk., marzec 35,30 mrk., kwiecień-maj 35,90 mrk. za 10,000 litrów prct.

(W) **Poznań,** 13 listopada (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurnie

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. listopad 122,— płacono, grudzień —,— płacono.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —.—, Wypowiedziano —.— listopad 34,50 płacono, grudzień 34,50 płacono, styczeń 34,60 płac. luty 35,-- płacono, marzec 35,40 płacono, kwiecień-maj, 36,20 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,40 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000%, Tralles. Wypowiedziano —— litrów, cena wypowiedziana —,-- mk., listopad 34 40 mk., grudzień 34,50 marek, styczeń 34,60 m., kwiecień-maj 36.10 mrk., w miejscu bez beczki 34 20 m.

(W.) **Poznań,** 13 listop. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

(Nadesłano).

Taki środek domowy, który wymaga dziennie tylko pięciofenygowego wydatku, jest z pewnością polecenia godnym. Leszno. Wielm. Pan nadesłałeś mi niedawno swe sławne pigułki szwajcarskie, za które Mu w imieniu méj rodziny serdeczne składam podziękowanie, aby ich skuteczność tak opisać jak na to zasługują, mało zbywa mi czasu, w krótkich więc tylko słowach odpowiem potrzebie mego serca, zaznaczając skutki jakie spostrzegałem. Zażywałem pigułki te co wieczór po dwie i, dzięki Bogu, za Pański wynalazek, jestem już uwolniony od okropnych boleści brzucha połączonych z krótkim oddechem, przyszedłem w ogóle tak do siebie, że już mogę po kilka godzin dziennie siedzieć i lekką wykonywać robotę. Stolec, który ledwie co 3—4 dni miałem, przychodzi teraz regularnie bez boleści i wysilenia. Dolegliwy ból głowy i boleści zostały usunięte. Karól Kusch. (112)

Telegram giełdowy

Berlin, 13 listopada 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica stale.	
listopad-grudź.	148,75
kwiecień-maj	156,75
Żyto stale.	
listopad-grudź.	128,—
kwiecień-maj	131,—
maj-czerwiec	131,25
Oléj rzep. stale.	
listopad-grudź.	45,20
kwiecień-maj	45,90
Okowita spok.	
w miejscu	36,20
listopad-grudź.	36,90
grudź.-styczeń	—,—
kwiecień-maj	38,10
maj-czerwiec	38,40
Owies	
listopad-grudź.	110,—
Wyp.-żyta wsp.	
Wyp.-oko. kw.	20,000

Kapitały.

Berlin, 13 listop. 1886.

Consol. 4%	106,—
Pozn. 4% listy z.	102,90
Poz. $3^1/_2$% list. z.	99,60
Pozn. listy rent.	—,—
Austr. banknoty	162,80
Austr. renta srebr.	68,90
Ros. banknoty	193,60
Ros. consol. 1871	97,40
Ros. listy zast.	96,50
Pol. 5% listy zast.	60,40
Pol. likw. l. zast.	56,25
Węg. 4% renta zł.	83,75
Austr. kred.akcye	463,50
Austr. franc. kol.	397,50
Lombardy	172,—
Uspos. stałe.	

Szczecin, 13 listopada 1886. (Kursa końc.)

Pszenica stale.	
listopad-grudź.	154,—
kwiecień-maj	159,50
Żyto niezm.	
listopad-grudź.	124,50
kwiecień-maj	128,50
Oléj rzep. niezm.	
listopad	44,50
kwiecień-maj	44,70
Okowita stale.	
w miejscu	35,40
listopad-grudź.	35.50
grudź-styczeń	35,60
kwiecień-maj	37,50
Petroleum	
w miejscu	11,25
Rzepik	
w miejscu	

Przy końcu tego miesiąca nastąpi **wybór specyalnego dyrektora i jego zastępcy na powiat średzki w towarzystwie Szwedt.** W celu porozumienia się na kogo głosować, upraszam szanownych interesentów przybyć dnia **16 t. m.** o godz. **10** do **Środy.** Narada odbędzie się w hotelu pana Hüttnera.

(967) Z polecenia

Zygmunt Węsierski.

Przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia polecam, zwłaszcza **Szanownym Urządzcom kościołów,** (964)

SZOPKI

do ustawienia na mensie albo przed antepedium, z przynależnem figurami Dzieciątka Jezus w żłóbku, Matki Boskiéj, św. Józefa, Trzech Króli, pasterzy, wołu, osła i owieczek. **Szopka,** do oświetlenia wewnątrz, prawie 2 metry szeroka, $1^1/_2$ metra wysoka, metr głęboka; figury około 40 ctm. wysokie, wszystko artystycznie wykonane, cena najumiarkowańsza. (966)

A. Krzyżanowski

w Poznaniu.

Polecam się do zakładania

dzwonków elektrycznych

(971) **i telefonów**

po domach, hotelach i pałacach.

Ceny umiarkowane. **A. VOGT,** 2-letnia gwarancya.

ulica Wielka Rycerska 11.

W. Pluciński

siodlarz

w Poznaniu,

św. Marcin nr. 1.

poleca swoję fabrykę i skład dobrze zaopatrzony w szory, chomąta rozmaitego gatunku z eleganckiem okuciem, siodła męskie i damskie, czapraki, szpicrózgi, bicze paro i czterokonne, francuskie kufry dla dam, również ręczne torebki damskie, portmonetki, torby szkólne dla chłopców i dziewcząt, szelki, przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnéj i powozowéj jazdy

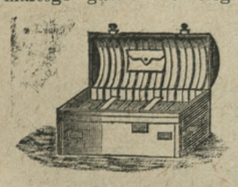

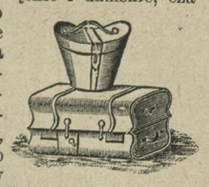

najtańsze źródło.

Jedyna zaszczytnie znana

Lejarnia dzwonów i metali

C. Schoena w Poznaniu

ulica Podgórna nr. 3.

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym po odlewu nowych harmonijnych jako też przelewu starych dzwonów każdéj wielkości z pięcioletnią gwarancyą. (714)

Odlewy uskutecznia się tu na miejscu w własnéj lejarni.

J. Schoen.

Paleta barankowe „Kirl" od 25 marek.

Żakiety barankowe od „Kirl" 18 mrk.

Największy renomowany

skład okryć zimowych dla pań i panienek

BRACIA JACOBY jun.

Poznań, (968)

Stary Rynek nr. 87

poleca świeże okazy mody w najświeższych materyach i fasonach po uderzająco nizkich cenach.

Dolmany barankowe „Kirl" od 28 mrk.

Krótkie barankowe dolmany „Kirl" od 23 mrk.

Br. Andersch

Poznań, Rynek 80

polecają w najprzedniejszym gatunku i po tanich cenach (659)

świeże

Herbaty,

świeżą kawę

paloną na maszynie parowéj,

kawy surowe,

różne

SERY ORYGINALNE,

świeży oléj

stołowy i do kraszenia.

Fabryka kwiatów

i magazyn strojów

A. Loeffelbein,

Nr. 5. Plac Wilhelmowski Nr. 5.

Poleca swój bogato zaopatrzony **skład** (709)

eleganckich

kapeluszy damskich

w cenie od 6 mk. począwszy

Garnitury

z kwiatów

od 5 mk. począwszy.

Panie potrzebujące pomocy i rady w różnych cierpieniach kobiecych oraz przyjęcia na czas pewien w domu spokojnym, znajdą takowe u akuszerki **Selmy Dittmann,** we Wrocławiu, przy ul. Fryderykowskiéj nr. 26. I piętro. (703)

Dr. F. Chłapowski,

Wiedeńska ul. nr. 1, II p.

leczy choroby przyrządów trawienia i nerwowe.

Przyjmuje: rano od godz. $8^1/_2$ do 10 codzień. (861)
po połud. od godz. 2 do 4 prócz niedzieli i środy.

Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w **3-ch miesiącach bez nauczyciela,** przez **Plt. Reussnera.** Cena całego dzieła 6 mk. 80 fen. — Oddzielnie: kurs niższy 1 m. 60 fen. kurs wyższy 5 mk. 20 fen. (870)

Skład główny

w księgarni J. K. Żupańskiego

w Poznaniu.

KAWY

surowe, **czystego i wybornego smaku** od 85 fen. do 1,60 mrk. za funt **(przy odbiorze 10 funtów i w całkich miechach taniéj)** jako też zawsze **świeżo paloną parową** (679)

Kawę (Melange)

od 1—2 marek za funt,

Herbatę chińską

ostatniego sprzętu po 3, 4 i 6 mrk. za funt, oraz bardzo dobre

prusze herbaciane,

Araki, rumy, koniaki, franc. czerwone i węgierskie wina

poleca

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14, róg Teatralnéj ulicy obok cukierni p. Wolkowitza.

Próby i cenniki wysyłam na żądanie franko.

Z powodu taniego zakupu sprzedaje po bardzo tanich cenach (915)

Znana firma Huebner

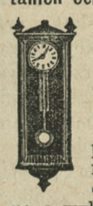

D. Dybizbański

zegarmistrz

w Poznaniu, św. Marcin 58, narożnik Rycerskiéj ul.

poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od 12—200 mrk. budziki prawdziwe paryzkie, Fryburskie Beckera od 7—20 mrk. zegary ścienne, kukawki pięknie rzeźbione z wyborowego drzewa od 5—45 mrk., złote zegarki Rem. i kluczykowe od 30—300 mrk., srebrne Rem. i kluczykowe ze złotemi brzegami od 18—60 mrk., niklowe zegarki Rem. i kluczykowe od 12—30 mrk. Wielki wybór łańcuszków męzkich i damskich ze złota, srebra i niklu. Tudzież biżuteryą złotą i srebrną wszelkiego rodzaju. — Wszelkie zamówienia i reperacye w zakres ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuratnie po cenach bardzo nizkich, dając za chodzenie tychże 2 letnią gwarancyą.

Oprócz tego polecam zegarki srebrne cylindrowe i ankrowe z herbem polskim nadzwyczaj gustownie wykonane, na dole znajduje się napis: **„Boże zbaw Polskę!"**

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Zakład palenia falban.

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp. również (1956)

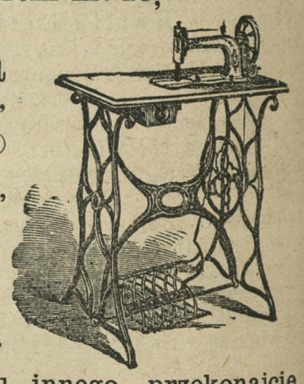

Machiny

do wyżdżymania bielizny,

wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,

Mechaniczna

pracownia reperacyi.

Ceny bardzo przystępne, warunki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Główny składu Reprezentanta A. Szenica w Poznaniu Ś. M. 11.

Wina szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims,

Dostawcy dworów

Cesarzowéj Indji i Królowéj Wielkiej Brytanii, Króla Holenderskiego i Następcy Tronu Angielskiego Księcia Walii, (646)

Mają na składzie:

w Poznaniu: 1. T. Luziński, Hotel Francuski. 2. W. Kamiński, Hotel Berliński. 3. B. Glabisz. 4. J. K. Nowakowski. 5. J. N. Jabczyński. 6. Emil Brumme. 7. H. Hummel. 8. Otto Goy. 9. Stanisław Fiksinski. 10. A. W. Żuromski. 11. S. Sobeski. 12. A. Pfitzner. 13. L. Affeltowicz. 14. F. B. Różyński. 15. J. N. Pawłowski. 16. J. P. Beely & Co. 17. A. Cichowicz. 18. Benno Lange, Dworzec Centralny. 19. August Ory w Dębinie. **W Kościanie:** J. Kurczewski, **w Śmiglu:** B. Radkiewicz, **w Obornikach:** M. Głowiński, **w Wągrówcu:** Gustaw Ziemmer i Karól Lehmann, **w Rogoźnie:** F. Wieczorek i A. Rybicki, **w Buku:** M. Siuchniński i T. Degórski, **w Grodzisku:** A. Unger i J. Tomaszewski, **w Gnieźnie:** A. Schilling, B. Loga, F. I. Chróścińśki, J. Piasecki i B. Koschnike, **w Trzemesznie:** A. Kiszewski, S. Thomczek i J. Koszczyński, **w Mogilnie:** M. Meissner i J. Stark junior, **w Szamotułach:** Hotel Giełda i W. & M. Matuszewski, **w Wronkach:** W. Degórski i J. Krzyżankiewicz, **w Środzie:** Leon Stanowski i Hotel Hüttnera, **w Śremie:** R. Kadzidłowski i Magnus Unger, **w Ostrowie:** A. Neumann, **w Grabowie:** F. Bilicki, **w Wrześni:** Cukiernia J. Ueberle, **w Inowrocławiu:** Hotel Weissa, J. Jagodziński i Filia Jakóba Appla (Karól Beyer), **w Pleszewie:** L. Zboralski i T. Musielewicz, **w Ostrzeszowie:** W. Marweg, **w Miłosławiu:** W. Jeziorkowski, **w Żerkowie:** A. Hubert.

Polecam Szanownéj Publiczności mój słynny (961)

Regenerator włosów

(mleko orzechowe) pod gwarancyą, czyli **wodę przeciw siwiźnie.** Cena oryginalnéj butelki 2,50 mrk. Nabyć można tylko u

Fryzyera

Zefiryna Roszkiewicza

w Poznaniu, św. Marcin 66.

Zarazem polecam Szanownym Towarzystwom moją wypożyczalnią **peruk** do przedstawień amatorskich.

Dr. Sprangera [158]

krople żołądkowe

pomagają natychmiast na **migreny, kurcz żołądkowy, mdłości, ból głowy, zaflegmienie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowę, kolki, skrofuły itd.** Znakomite na **hemiroidy i trwady brzuch.** Sprawiają **szybko i bez boleści stolec przywracając apetyt.** Nabyć można w aptekach w Odolanowie i w Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 261.

Niedziela 14 Listopada 1886.

Z powodu zwinięcia mego handlu

całkowita wyprzedaż

płócien, gotowéj i stołowéj bielizny, firanek, haftów, koronek i towarów białych, po znacznie zniżonych cenach.

W. Jerzykiewicz,

przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 5.

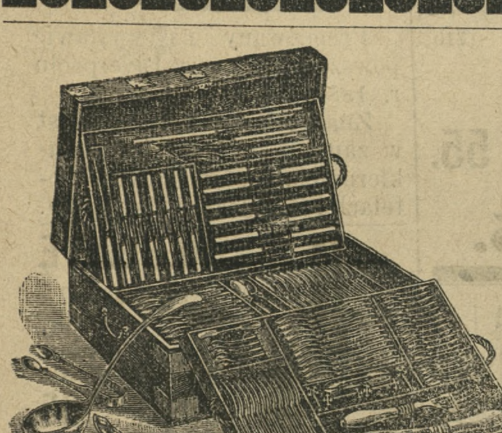

Alfenidowe sztućce stołowe

do wypraw ułożone w puzdrach, lub bez takowych polecam w różnych gatunkach, od najtańszych do najdroższych wyrobów **Christofla w Paryżu**, po następujących oryginalnych cenach fabrycznych: (428)

12 łyżek stołowych	27,60 M.	12 widelcy stołowych	27,60 M.
12 noży stołowych	28,80 M.	12 łyżek do kawy	14,40 M.
1 łyżka półmiskowa	7.20 M.	1 łyżka wazowa	11,20 M.

12 ławeczek do noży 13,20 Mrk.

cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennem gospodarstwie domowem użytecznych sprzętów

kosztuje razem 130 Mrk.

Oprócz powyżéj wymienionych sztućcy powszechnie uznanéj dobroci i trwałości polecam i wielki wybór innych do praktycznego użytku służących przedmiotów jak: **cukierniczki, zastawy, kosze, menażki do octu i oliwy, podstawki do szklanek, tace** różnych wielkości. **lichtarze i kandelabry, ozdobne źwierciadła, przybory na gotowalnią** itd. po różnych cenach, z gwarancyą za dobroć i trwałość takowych w używaniu.

J. Stark, Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Specyalny skład wyrobów alfenidowych i sprzętów kościelnych.

Główny skład czekolad z fabryki Ph. Sucharda w Nefszatelu

po cenach fabrycznych.

Magazyn herbat CHIŃSKICH I KARAWANOWYCH.

HANDEL towarów korzennych, **WIN**, herbaty, łokoci i owoców południowych

A. CICHOWICZA

w Poznaniu

ma zaszczyt polecić Szanownéj P. T. Publiczności: wszelkie **towary korzenne**, stare **rumy, araki i koniaki**, francuzkie **likwory** od Rocher frères à la Côte St. André, Marie Brizard & Roger z Bordeaux, prawdziwą **Benedyktynkę** z Opactwa Fécamp P. Garnier, Enghien Bardinet Limoges etc., jako też prawdziwe holenderskie **likwory.** Angielski **Porter** i **Pale Ale.** Najlepsze **herbaty** najświeższego sprzętu, **czekolady** i **kakao** w **proszku** i w **tabliczkach** z najsławniejszéj fabryki **Ph. Sucharda** w Nefszatelu po cenach fabrycznych, jako też główny skład **kakao w proszku** z fabryki van Houtena we Weesp w Holandyi. Ang. **biszkopty i wafle wiedeńskie. Owoce** konserwowane i cukrowane, **winogrona, daktyle, figi, rodzenki** na gałązkach, **migdałki** w łupinkach, francuzkie **śliwki, katarzynki** w słojach i skrzyneczkach, **prunele** włoskie. **Wędliny, marynaty, ryby, sery, kawior astrachański, pasztety strasburgskie, sardynki** w oliwie, **trufle,** szampiniony, szparagi, groszek, szabelki, marchewka w puszkach, wszelkie **konserwy,** sosy, musztardy i przyprawy do potraw. Wyborny **bulion polski,** Liebiga **wyskok mięsny** i kondensowane **mleko.** Najlepsza **oliwa** nicejska do majonezów. Przez cały sezon zimowy mam zawsze świeże algierskie **kalafiory, sałatkę, endywię** i inne jarzyny. **Pomarańcze** i **cytryny,** Świeże tyrolskie **jabłka, gruszki** i hiszpańskie **winogrona.** Przez cały czas polowania zawsze wszelka **ZWIERZYNA.** (801)

Zamówienia na ryby, świeże ostrygi, homary etc. uskuteczniają się akuratnie i po cenach najumiarkowańszych. Szczegółowe cenniki na życzenie bezpłatnie i franko.

Główny skład kakao w proszku z fabryki van Houtena we Weesp w Holandyi po cenach fabrycznych.

Obok handlu

LOKALE DO ŚNIADAŃ.

Warszawski magazyn obuwia

damskiego i mezkiego.

Doobre ubwie- było i będzie zawsze cenionem, jest ono niewątpliwie najważniejszą częścią odzieży człowieka. W bogatym zapasie i odmianach formy poleca (778)

F. ANDRZEJEWSKI,

Śty Marcin 68 wprost Piekar, dom własny.

Śród wielu środków domowych, zalecanych przeciwko **podagrze i reumatyzmowi** okazał się **najskuteczniejszym i najlepszym** prawdziwy Pain-Expeller z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat **ściśle realny, wypróbowany przez lekarzy,** który można słusznie jako w **zupełności zaufania godny** polecić każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbowawszy innych pompatycznie wysławianych środków leczniczych **wróciło jednak do Pain-Expelleru.**

Przekonali się bowiem przez porównanie, iż **bóle reumatyczne,** jak **łomota członków** i t. p., również **ból głowy, zębów, ból w krzyżach i kłucie w boku** (kolka) i t. p. od użycia Pain-Expelleru najprędzéj przechodzą. Niska cena, wynosząca zależnie od wielkości flaszki 50 pf., 1 Mk. lub 1 Mk. 75 pf. umożliwia nabycie tegoż i biédnym a liczne pomyślne kuracye dają gwarancyą, iż pieniędzy nie wyrzuci się daremnie. Należy się tylko wystrzégać szkodliwych naśladowań i uważać za **prawdziwy** jedynie **Pain-Expeller z „kotwicą.“** Jest naskładzie prawie we **wszystkich aptekach.***)

Wina węgierskie

od lat dwudziestu corocznie osobiście na Węgrzech wprost od producentów zakupywane, poleca w wyborze bardzo obfitym. (1880)

A. Cichowicz.

NB. Przy odbiorze w beczkach oryginalnych oddaję po cenach hurtowych.

Niemniéj polecam wszelkie inne wina mianowicie **Bordeaux, reńskie, mozelskie, burgundzkie i znane marki szampańskie.**

Na porę jesienną i zimową

polecamy w wielkim wyborze materye krajowe i zagraniczne na paletoty i ubrania. Skład nasz zaopatrzony również w garderobę po cenach bajecznie nizkich.

Czcigodnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na wybornie leżące **rewerendy** nasze, ze sukna na ten cel sprowadzonego. (439)

A. Kromolicki i J. Dorożała,

Stary Rynek nr. 66, obok banku p. Mamrotha.

Kościelną bieliznę

od najtańszéj do najwykwintniejszéj, jako też pasy do alb poleca (803)

S: HOFFMANN,

Bazar.

Najnowsze

materye

z najpierwszych domów zagranicznych, jako też i krajowych na nadchodzący sezon odebrał i poleca

K. Skoraczewski,

krawiec,

Poznań, Stary Rynek 8.

Wszelkie zamówienia wchodzące w zakres krawiectwa wykonuję jak najstaranniéj, wedługnajnowszych żurnali i po cenach jak dotąd umiarkowanych.

S. Brzeski,

Poznań, Rynek 52

poleca swój bogato zaopatrzony **skład gotowéj garderoby mezkiéj i dla chłopców** na jesienny i zimowy sezon.

Paletoty	począwszy od	12	do 60 mrk.
Ubrania	„ „	15	„ 60 „
Spodnie	„ „	4,50	„ 15 „
Żakiety	„ „	7	„ 18 „
Szynele	„ „	12	„ 50 „
Ubiorki dla chłopców	„ „	3	„ 10 „

jako i płaszcze od deszczu z nieprzemakalnéj materyi. — Równocześnie polecam wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych. — **Obstalunki** wykonuję w **24 godz.** podług najnowszych żurnali. — Także zwracam uwagę **Wielebnemu Duchowieństwu,** iż wyrabiam **rewerendy** i **płaszcze** podług najnowszéj mody i dobrego kroju. (452)

Ceny jak zwykle tanie.

Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.
Worki do zboża.
Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały tłuszcz. (273)
Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni

poleca po cenach umiarkowanych

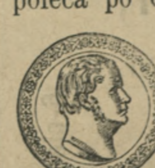

fabryka pasów

Z. Mazurkiewicz,

Poznań,

Berlińska ulica nr. 5.

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem i **niepodlegające żadnym przepisom policyjnym,** są w wielkości od 3—10 szefli w zapasie

w fabryce wyrobów z miedzi i mosiądzu

J. Krysiewicza

Śty Marcin nr. 65

Lampy wiszące, stołowe, zaopatrzone w palacze najlepszéj nowéj konstrukcyi, pająki dopetroleum, gazu i świec, przedmioty alfenidowe Christofla jako i berlińskie fabrykaty, sprzęty kościelne jako: krzyże, lichtarze, kielichy it.d. w największym wyborze, poleca po nizkiéj cenie

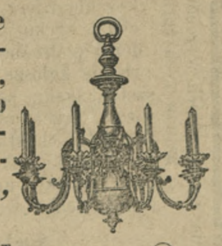

G. Schoenecker, Rynek nr. 8.

Zakładania rur gazowych, jako restauracyi w zakres ten wchodzących, bronzowania zniszczonych pająków, pozłacania i posrebrzania podejmuję się w najkrótszym czasie, w méj lejarni mosiądzu cynku i nowego srebra. (920)

Stare złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i płacę dobrze,

również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonuję we własnéj pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo nizkich.

Pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od mrk. 8—600 za sztukę. (667)

Obrączki ślubne

z czystego złota	dukatowego	od marek	24—120	za parę
„ „	lujdorowego	„ „	15— 60	„ „
„ „	koronnego	„ „	8— 30	„ „

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych,** takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacyi, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,

złotnik i jubiler,

Poznań, Śty Marcin nr. 66.

Skład wszelkich

aparatów i sprzętów kościelnych.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach; buduje nowe ołtarze tak murowane jako też drewniane; przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie. **(Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach itd. wykonuje na żądanie szkice i kosztorysy.)**

Poleca rozmaitéj wielkości figury św. Pańskich, i stacye drogi Krzyżowéj z mozajkowéj masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złocone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowéj na blasze lub płótnie artystycznie malowane. (2351)

Wykonuje wszelkie przybory kościelne, jako to: chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, bursy, stuły, komże, alby itd.

Poleca również **Monstrancye, kielichy z patenami, puszki do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyi, lampy wieczne, lichtarze kościelne, naczynia do Oleju św., trybularze i łódki do kadzidła, dzwonki harmonijne** itd. po bardzo niskich cenach.

Sprowadzając wszelkie sprzęty w znaczych ilościach wprost z pierwszorzędnych Fabryk, jestem w możności oddawać takowe po taniéj cenie.

Nadmieniam przytem, że ułatwiam nabywanie wszelkich aparatów kościelnych na odpłaty nawet na czas dłuższy, gdyby stosunki nie pozwalały na razie większych robić wydatków.

Robota gustowna i trwała, ceny bardzo przystępne,

J. Szpetkowski dekorator kościołów,

Poznań, Berlińska ul. 2.

Superfosfaty z fabryki „UNION“

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin, (158)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Skład mój hurtowny

prawdziwéj

HERBATY CHIŃSKIÉJ

zaopatrzyłem w wyborowe gatunki ostatniego sprzętu i polecam takowe Szanownym Odbiorcom po cenach bardzo przystępnych.

Andrzéj Szenic,

(536) Śty Marcin 11, II piętro.

Znaczny skład

HERBATY

Chińskie od 2 marek za funt,
Ruskie gatunki, przednie po 3 i 4,50 mrk., najlepszy 6 mrk.
Od 10 funt. a mianowicie przy odbiorze skrzynek oryginalnych po cenach en gros polecam (933)

J. N. Leitgeber.

Strzelecka ul. 31.

Strzelecka ul. 31.

ANDRUSZEWSKI

Fabryka pojazdów

poleca swój bogato zaopatrzony skład pojazdów, jak kalkocze, wolanty, plauwagi na 2 i 4 osoby z gwarancyą ...letnią po bardzo umiarkowanych cenach.

Loterya

na korzyść (974)

Poznańskiego ogrodu zoologicznego.

Ciągnienie dnia 23 grudnia 1886

Losów po 1 marce nabyć można w naszém biurze przy ulicy Podgórnéj nr. 4 i w miejscach sprzedaży oznaczonych plakatami. — Na sprzedaż 11 losów za 10 marek.

Rada Nadzorcza.
Zarząd.

Prawdziwe angielskie

WELOCYPEDY,

bicykle, trycykle i tandem [o dwóch siedzeniach] polecam po bardzo przystępnych cenach.

A. VOGT,

Instytut dla mechaniki, etc.

Poznań, Wielka Rycerska ul. II. (972)

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) MAGAZYN

MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Mój bogato zaopatrzony (711)

SKŁAD

towarów złotych i srebrnych

polecam łaskawym względom.

STANISŁAW SZUBERT,

złotnik i jubiler,

POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 7.

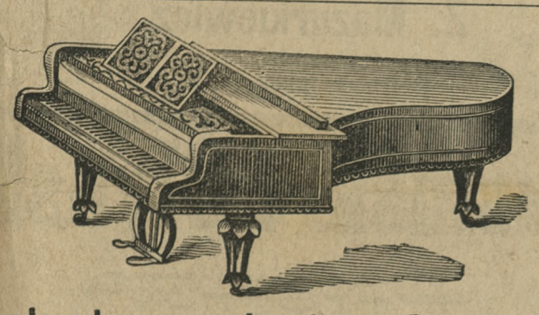

6-cio letnia gwarancya. — Dogodne warunki spłaty.

Fortepiany, pianina, harmonia

z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych** poleca we wielkim wyborze

W. Witajewski

Poznań, św. Marcin 18.

Polecam także: (788)

Strzypce, cytry, futerały i struny wszelkiego rodzaju.

Lampy do pianin, gustowne i najpraktyczniejsze w tym rodzaju (jedna lampa postawiona na pianinie oświeca dostatecznie całą klawiaturę i nuty, nie rażąc ócz grającego).

Rozmaite automat. instr. muzyczne grające tysiące sztuk rozmaitych, jak **„Ariston"** (organki) Orfeusz (instr. strunowy) **Symfonion** (głosy stalowe).

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę uprzejmie, iż pracownią moją tapicerską i dekoratorską przeniósłem ze św. Marcina (267)

na ulicę Berlińską.

Przy téj sposobności pozwalam sobie nadmienić, iż powiększyłem interes, otworzywszy

magazyn gotowych wyścielanych mebli,

polecam się łaskawym względom. Jak dotychczas, tak i nadal będę się starał wszystkim wymaganiom zadosyć uczynić.

Antoni Karlewicz,

tapicer i dekorator.

Róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul.

w domu pana Fekerta.

J. Białas,

POZNAŃ,

Chwaliszewo 74, I, obok apteki.

poleca swój bogato zaopatrzony *skład zegarków kieszonkowych, do regulatorów, budzików i zegarów ściennych,* — jako też *wybór złotych i srebrnych wyrobów.* Także wiele różnych *przedmiotów muzycznych.* Daléj prawdziwe ratenowskie *okulary, binokle, termometry* itp. Oprócz tych wyżéj podanych mam inne przedmioty w zakres ten wchodzące i takowe sprzedaję po nizkich cenach. Wszelkie reperacye wykonuję, jak wiadomo, bardzo przytem rzetelnie i pod gwarancyą. (2478

J. Komendziński

malarz dekoracyjny

Poznań, św. Marcin 9

poleca się do wykonywania wszelkich prac malarskich i pozłacających, specyalnie zaś do upiększenia kościołów i kaplic prawdziwym kościelnym stylu. (1693)

Pozłaca ołtarze i wszelkie sprzęty kościelne i zajmuje się odnowianiem tychże. Maluje obrazy nowe i odnawia stare, w najgorszym znajdujące się stanie, podejmuje się w wszelkich prac wymagających artystycznego wykonania po przystępnych cenach przy rzetelnéj usłudze.

R. Leporowski

Poznań, Podgórna ul. nr. 7.

poleca swą (215)

fabrykę wyrobów z miedzi i mosiądzu

do wykonywania wszelkich prac w zawód ten wchodzących. oraz swą

lejarnią dzwonów i metali,

która odlewa nowe i przelewa stare dzwony od największych do najmniejszych, dzwonki podwórzowe, kościelne harmonijne, panewki i wszelkie inne przedmioty spiżowe i z innych metali.

Magazyn i fabryka mebli

własnego wyrobu (2434)

W. Szkaradkiewicz.

w Poznaniu, ul. Wilhelmowska Nr. 20,

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i ulicy Podgórnéj.

SPECYALNOŚĆ:

kompletne urządzenia pokoi salonowych, sypialnych, jadalnych itd.

w najozdobniejszém, jako też i pojedyńczem wykonaniu.

Garnitury dekorowane w plusze, rypse, oraz **i fantazyjne materye,** w wielkim wyborze i najnowszym stylu.

Ceny umiarkowane.

Szanownéj Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu polecam na nadchodzącą porę zimową mój (768)

wielki

magazyn futer

spacerowych i podróżnych

z wszelkich możliwych skórek po bardzo tanich cenach.

Philippsohn Holz

kuśnierz.

24. Wodna ulica 24.

obok Księgarni Katolickiéj.

Maison de Confiance

LEON KUCZYŃSKI

Poznań — Bazar

poleca po nader przystępnych cenach.

Rękawiczki. kapelusze. krawaty, koszule wierzchnie, trykoty, derki podróżne, ruskie kalosze, szelki, laski, parasole, grzebienie i szczotki. chustki płaszcze kąpielowe, wszelkie artykuły toaletowe.

Wachlarze, kolie, branzoletki, broszki, śpilki do krawat, torebki podróżne, neceserki, nożyki, nożyczki do paznogci, pudełka do pudru, Etui do cygar i papierosów, portmonetki, cygarniczki, rosyjskie papierosy.

Wszelkie parfumerye z fabryki Violet'a, Pinaud'a Atkinson'a Lubin'a, Piess & Lubin'a, Fey'a, Rigad'a, dr. Evance, dr. Pière'a, Bénédictins, Gustawa Lohse, Haubigant Chardin.

Salony do fryzowania

z amerykańskiém urządzeniem do szamponowania.

Główny skład prawdziwych włoskich korali i biżuteryi złotéj i srebrnéj.

Pracownia dla wszelkich wyrobów z włosów podług najnowszych żurnali. (2329)

2,50 M. Mleko orzechowe 2,50 M.

Prawdziwy regenerator przywracający siwym włosom pierwotny kolor.

M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych

Bielnik wosku

Poznań, Szeroka ulica nr. 24

poleca

Świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego,
Świece gromniczne,
Paschały z granami, (363)
Stoczki, świeczki,
Knotki Paryzkie do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami.

Świece wykonywa się także za zamówieniem przy podaniu długi i ciężkości.

Wysyłkiosc uskutecznia się odwrotnie.

R. BARCIKOWSKI,

DROGERYA,

Poznań w Bazarze

poleca po cenach nader przystępnych i doborowych gatunkach

Oliwy do machin. Smarowidła na osie.
Tran na szory i skóry.
Mydła szczecińskie twarde do prania.
Mydła rzadkie białe i szare.
Swiece ołtarzowe z białego czystego wosku tylko Ia.
Oléj do palenia dobrze rafinowany. (812)
Petroleum salonowe.
Swiece stearynowe „Apollo".
Mydła toaletowe i lekarskie.
Perfumy francuzkie i angielskie.
Farby, pokosty i lakiery.
Sól kuchenną i bydlęcą luźno i w całych wagonach.
Makuchy rzepiowe i lniane.
Herbaty w doborowych gatunkach i tanich cenach.
Prawdziwe francuzkie Araki, Cognac i Rum.
Wszelkie korzenie, wyborną oliwę prowanską do potraw znanéj dobroci.
Wszelkie wody mineralne wprost z źródeł sprowadzane it.d. it.d.

Bióro budowlane i techniczno-informacyjne

budowniczego rządowego

Jana Rakowicza

w Poznaniu,

przeniesione zostało od 1-go października do domu Lichtensteina przy (873)

Berlińskiéj ul. nr. 10, parter na prawo.

Szanownéj Publiczności miasta **Buku** i okolicy donoszę, że w domu p. **Teofila Degórskiego** założyłem

Handel szkła,

porcelany, sprzętów kuchennych, garnków, szkła szybowego itd.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom, ręczę za rzetelną i skorą usługę oraz ceny jak najumiarkowańsze. (955)

Buk w listopadzie 1886.

J. Teisler.

---

55. Największy skład futer! 55.

55. jak najtańsze ceny! 55. (710)

55. Heimann Lessler. 55.

55. Stary Rynek 55.

W. Trzciński, rzeźbiarz i pozłotnik, (455)

Poznań, Wodna ulica nr. 29.

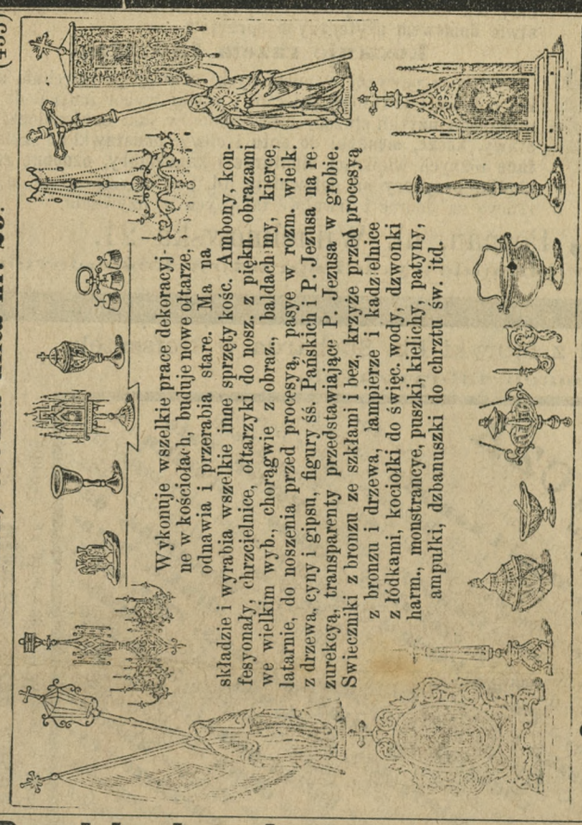

Wykonuje wszelkie prace dekoracyjne w kościołach, buduje nowe ołtarze, odnawia i przerabia stare. Ma na składzie i wyrabia wszelkie inne sprzęty kośc. Ambony, konfesyonały, chrzcielnice, ołtarzyki do nosz. z pięk. obrazami we wielkim wyb., chorągwie z obraz., baldachimy, latarnie, do noszenia przed procesyą, pasye w rozm. wielk. z drzewa, cyny i gipsu, figury śś. Pańskich i P. Jezusa na rurekoyą, transparenty przedstawiające P. Jezusa w grobie. Swieczniki z bronzu ze szkłami i bez, krzyże przed procesyą z bronzu i drzewa, lampierze i kadzielnice z łódkami, kociołki do święc. wody, dzwonki harm., monstrancye, puszki, kielichy, patyny, ampułki, dzbanuszki do chrztu św. itd.

Oprawy obrazów gustowne z listew i barokowe.

Rurki do drenowania

we wszelkich rozmiarach, jako też **rury polewane** na mosty i przepusty poleca (925)

A. Krzyżanowski, Poznań.

SPECYALNOŚĆ:

Kompletne angielskie parowe maszyny do młocenia, młócarnie z patentowanemi ramami żelaznemi

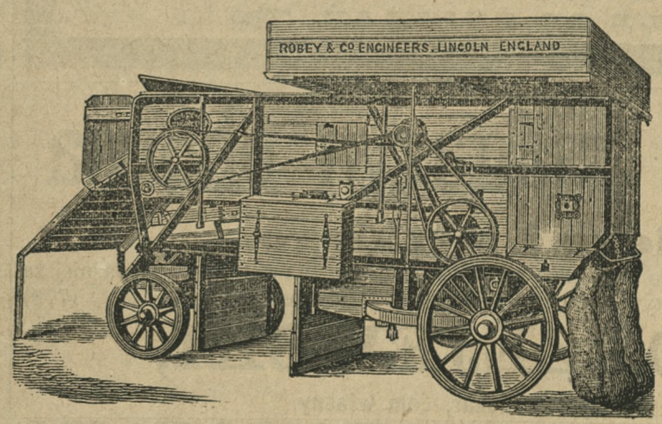

budowane u

Robey i Sp.

Reprezentant: Adolf Thiel w Bydgoszczy.

Piwo monachijskiego

w Poznaniu uznane za najlepsze

„Hackerbräu"

Kulmbachskie z browaru Eberleina i wyborne kobylepolskie

poleca (970)

Restauracya „Monopol."

A. LEJA

Handel futer i kożuchów

w Ostrowie

poleca na nadchodzącą porę zimową **wielki wybór męzkich i damskich futer, muf, kołnierzy, worków do nóg, dywanów i czapek** Skutkiem korzystnego zakupu towarów angielskich i amerykańskich jestem w stanie obsłużyć szanowną klientelę po przystępnych cenach. Reperacye wchodzące w zakres kuśnierstwa wykonuję szybko i akuratnie. (820)

Premiowany na wystawie powszechnéj w Liverpoolu r. 1886.

Znakomity ten likier jest w zapasie w wszystkich cukierniach, restauracyach, hotelach i handlach delikatesów.

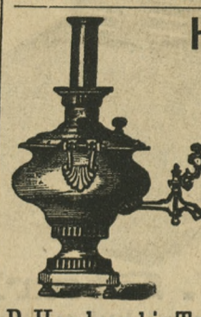

HERBATĘ

karawanową

à 6, 5, 4½ m. za funt, **Chińską czarną herbatę** à 6, 5, 4, 3 i 2 mrk. za funt.

Tulskie Samowary

poleca

B. Hozakowski, Toruń (Thorn.)

Cenniki na żądanie franko. (585

Mak

biały i niebieski kupuje

A. Bąkowski,

969) Wrocławska ul. 15.

Pisarza gosp.

kawalera, obeznanego dokładnie z prowadzeniem rejestrów gosp. przyjmie **zaraz Domin. Zimnawoda.** (966)

Zgłoszenia z odpisem świadectw do **Dom. Siedmiorogowa** nadesłać.

Urzędnik gosp.

w wieku 30 lat, 15 lat przy gospodarstwie, katolik, umiejący mówić po polsku, obeznany z prowadzeniem kolei polowéj, pługa parowego z dry lowaniem itd., posiadający doświadczenie w chodowli buraków i karpi, będący od 6 lat w miejscu na gospodarstwie z 6000 morgów, poszukuje na 1 stycznia 1887 lub też późniéj stałego stanowiska, gdzieby mógł własny dom prowadzić. Oferty sub. F. 902. uprasza się do Ekspedycyi Kuryera Pozn.

Dobrze pol-cony *agronom,* z 20 letnią praktyką, poszukuje posady

rządzcy gosp.

z kaucyą 3—4000 mrk. Łaskawe oferty upr. pod adr. **N. M.** 918 do Eksp. Kuryera Poznańskiego. (918)

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka w średnim wieku mówiąca po francuzku, muzykalna, która także i gospodarstwem się zajmowała. Nauczyciel domowy muzykalny, który jest zdolny przysposobić ucznia do IV klasy gimnazyalnéj. Bony freblowskie. Nauczycielki d młodszych dzieci. (965)

Agencya Fontowicza.

Od Nowego Roku poszukuje się dla panienek

nauczycielki

dobrze muzykalnéj, umiejącéj udzielać nauki w polskim i niemieckim języku. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub **A. L. 855.**

Parę koni

4 i 5-cio letnich klaczy powozowych ma na sprzedaż **Dąbrówka** per Ludomy. (975)

Sala Lamberta

Jutro w niedzielę dn. 7 b. m.

Koncert

smyczkowy.

Między innemi wykonana zostanie Podróż po Europie Potpouri Conrada. Początek o godz. 7½. Wstęp 25 fen.

A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.